P M

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 101 (1357) DNIA 20 GRUDNIA 1937 ROKU ROK XVII

W Cracovii spokój: „stara gwardia“ pozostaje

Warszawa-Dublin 8:8 i 10:6

Irlandczycy, mimo porażki, demonstrują dobry boks

A.K.S. zwycięża również i Ruch 2:1

Remis zwycięstwo *hokeistów austriackich*

KATOWICE, 19.12. — DĄB — TEAM ALPEJSKI (Klagenfurt i Leoben) 2:2 (1:2, 1:0, 1:0).

Dąb: Mecner, Arlt (Brodowski), Kasprzycki, Kunert, Burda, Urzoń, Bala, Kucer, Knyski.

Team alpejski: Musser, Eggenberg — ...zer, Raumecker, Stertin, Schneider, Gos..., Ruscher, Prömmer.

Wbrew początkowym zapowiedziom i ...i co głosiły afisze zamiast drużyny Kato...c przeciwnikiem Austriaków była czysto ...bowa drużyna Dębu. Zakulisowe tło tej ...awy, wygląda podobno tak: Pogoń wobec ...atniej dyskwalifikacji Burdy i Urzonia nie ...odziła się na to by jej zawodnicy uczestni...li w tym meczu.

...atnim udanym turnieju zawody z Au...kami wypadły blado. Team alpejski, ... przybył do Katowic, mając za sobą ... zwycięstwa w Bukareszcie (Bragadiru i Telefonclub 3:1) wzbudził stosunkowo ...że zainteresowanie.

Na trybunach „Torkatu“ zgromadziło się ...nad 2000 widzów. Nie mieli oni jednak z ... pociechy. Była ona bowiem bez tempa, co ...biera hokejowi całą jego wartość i piękno. ...tych warunkach trudno było o emocję, to ...nawet zdobycie bramek (Schneider, Bur..., Schneider, Burda) nie wywoływało więk...go echa.

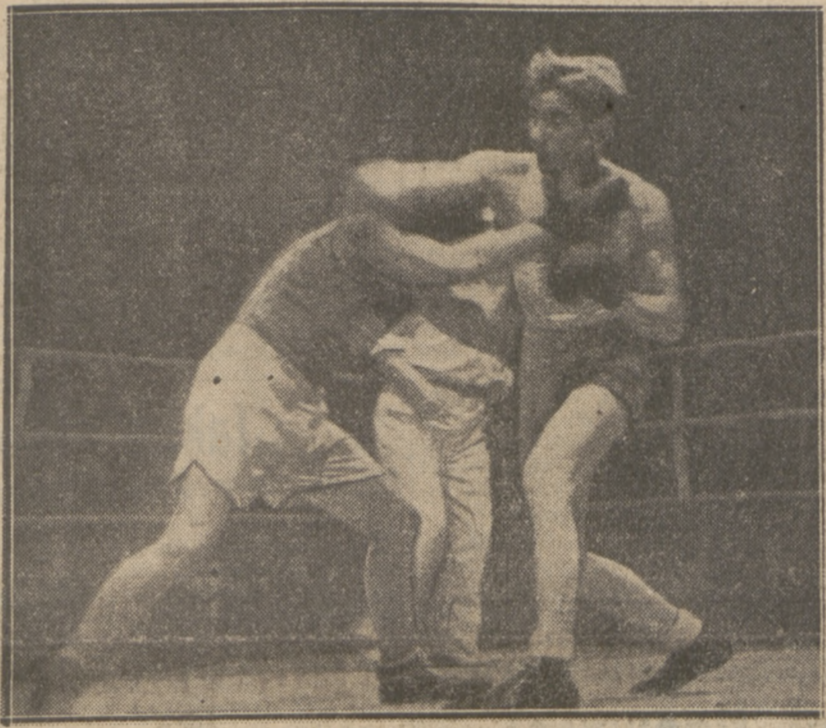
Drużyny były zasadniczo poziomem równe. ...połowo goście prezentowali się jednak nie ...lepiej. Dąb pod koniec meczu pracował in...ywniej (Kasprzycki, Urzoń i Burda). Do... system obrony Austriaków unieszkodliwił ...nak indywidualne wyczyny gospodarzy i wynik pozostaje niezmieniony, odpowiadając zresztą sytuacji.

Sędziowali: pp. Gońik i Mikula, dostosowując się w wielu momentach do sennej atmosfery meczu. (hr)

★

KATOWICE, 19.12. — *Team alpejski — KKS Pogoń 3:0 (1:0, 0:0, 2:0).* Bramki dla Austriaków zdobyli Preineker, Eggert, Stertin; sędziowali dobrze pp. Gońik i Arlt. Widzów niespełna 600. Pogoń wystąpiła bez zapowiedzianych graczy Dębu oraz Wilimowskiego, wzmocniona jednak wojskowymi: Kasznym w bramce i Wilczkiem.

Zadebiutował również znany hokejista cieszyńskiego Tow. łyżwiarskiego Boruta. Mecz stał na słabym poziomie i słusznie nie wywołał większego zainteresowania. Akcje katowiczan nacechowane były wielką chaotycznością. Wynik końcowy w niczym nie krzywdzi gospodarzy, którzy łatwo przegrać mogli jeszcze w wyższym stosunku. Austriacy i dzisiaj niczym nie zaimponowali. (hr)



UCIEKŁ MU!
Conolly unika groźnej prawej Rotholca.



REPREZENTACJA DUBLINA I IRLANDII
Stoją od prawej: Conolly, Doyle, Saunders, Smith, Clancy, Coffey, Hearns i Mc Mullan.

Donald Budge pokonany!

Sensacja turnieju w Sydney

W Australii odbywają się dwa mecze tenisowe. W Sydney Australia pokonała Amerykę w stosunku 4:1. Sensacją spotkania była porażka Budga — druga w tym sezonie (pierwszy raz przegrał mistrz świata z Henklem w Chicago). Tym razem pokonał go John Bromwich 6:2, 6:3, 8:10, 6:4. Poza tym Quist i Bromwich pobili łatwo Mako a w dublu Quist Bromwich wygrali z Budge Mako 3:6, 6:4, 6:3, 6:2 dzięki doskonałej grze Quista. Jedyny punkt dla Ameryki zdobył Budge, bijąc Quista.

W Brisbane Australia pokonała Niemcy w stosunku 3:2. Cramm pobił Crawforda 6:3, 6:4, a Mc Gratha 6:2, 6:4; Henkel przegrał z Crawfordem 2:6, 5:7 i z Mc Grathem 6:4, 1:6, 4:6; W dublu Mc Grath Crawford wygrali z Crammem Henklem 6:4, 9:11, 6:2, 11:9.

Mistrzostwa Polski w boksie:

Ruch — Lechia 12:4
w Hajdukach

Warta — Wisła 13:3
w Poznaniu



KOLCZYŃSKI I CLANCY
po pięknym pojedynku, zakończonym zwycięstwem warszawianina.



MAŁA NASTĘPCZYNI WIELKIEJ MISTRZYNI
...arit Henie, kuzynka wielokrotnej mistrzyni świata i olimpijskiej ...onii, zadebiutowała na lodowisku tranuskim z wielkim powo...zeniem, zachowując tradycje rodu Henie na lodzie. Obok niej (na lewo) Cecylia Colledge.



BRAMKARZ JEST BEZRADNY
Wspaniała centra idzie wprost na głowę śr. napastnika, który ulokuje ją w siatce. Rzecz się dzieje naturalnie w Anglii.



HOKEIŚCI AUSTRIACCY W KATOWICACH
Goście, którzy rozegrali w Polsce dwa mecze, stoją przed hotelem Europejskim w stolicy Śląska.

Ruch pokonany 1:2

Oczekiwano od A.K.S. więcej...

Zacięta walka o prymat moralny w piłkarstwie polskim

CHORZÓW, 19.12. Tel. wł. — Amatorski — Ruch 2:1 (1:0). Bramki dla AKS uzyskali: Piontek i Tymosławski, dla Ruchu Peterek (z karnego). Sędzia p. Szymecki z Piotrowic śląskich. Widzów około 5000.

Ruch: Brom; **Giemza, Czempisz;** Panhirsz, Nowakowski, **(Mikunda),** Dziwisz Przycherka, Wiechoczek (Skóra), Peterek, Wilimowski, Wodarz.

AKS: Mrugalla (Polak); Knas, Kinowski; Bętkowski, **Kuchta, Skrzypiec,** Tymosławski, Piontek, Wostal, Pytel, Marszel, (Spodzieja).

Tak się jakoś złożyło, że omówienie meczu będącego najważniejszym wydarzeniem posezonowym na Śląsku, rozpocząć trzeba od sędziego. Ten prowincjonalny arbiter nie grzeszący zbytnią inteligencją spaczył zupełnie zawody swymi rozstrzygnięciami, które początkowo wzbudzały salwy śmiechu, po tym burze protestów i w końcowej fazie wreszcie... politowanie.

Nie dziwimy się tedy, że ten, czy ów gracz traci panowanie. Dziwimy się i tylko dlaczego Wydział Spraw Sędziowskich wydelegował sędziego, o którym z góry wiadomo było, że nie sprosta zadaniu. Ruch zaprotestował przeciwko powierzeniu p. Szymeckiemu tak poważnych zawodów. Protest ten nie poskutkował, a interweniującemu powiedziano, że chodzi tu o egzamin...

Znając stosunki w śląskim WSS możemy p. Szymeckiemu tylko pogratulować — z powodu pomyślnego zdania egzaminu! Ale do rzeczy:

Pierwszy dotkliwszy mróz i zeszłotygodniowa wysoka przegrana Ruchu z Naprzodem zrobiły swoje. 5.000 osób na derbach Śląska to cyfra naprawdę b. skromna. Obie drużyny doceniając powagę zawodów — w pełnych składach. W Ruchu raziło słabe obsadzenie bramki. Brom o całą klasę ustępuje Tatusiowi, a choć w drugiej połowie bramkarz gości miał szereg nie tyle ładnych ile odważnych zagrań nie zmienia to jednak stanu rzeczy, gdyż obie puszczone bramki ma w 80 proc. na swym sumieniu.

CIĘŻKIE WARUNKI

Przechodząc do omówienia ról poszczególnych aktorów zanalizować trzeba przede wszystkim anormalne warunki, w jakich odbywał się ten wielki mecz. Teren był twardy — zmarznięty i śliski. Tu i owdzie nierówny, znać ślady dawnych gier. Piłka chodziła szybciej niż zwykle; odbijała się momentalnie i nierzadko brała jakieś z góry nieobliczalne fałsze.

Technika stopowania wymagała specjalnych umiejętności. Gracze AKS czuli się zrazu na boisku tym świetnie. W pierwszych 15 minutach bawili się z Ruchem w kotka i myszkę, z czasem jednak i hajduczanie oswoili się z warunkami terenowymi i w drugiej połowie szło gościom już wszystko zupełnie dobrze.

PECH WILIMOWSKIEGO

Wynik końcowy stanowi niespodziankę. Od AKS oczekiwano czegoś więcej. Rezultat ten uzyskany został jednak po ciężkiej i zażartej walce i choć istnieją o nim różne opinie, to uważam jednak, że był zasłużony.

Można dyskutować nad tym, czy oba przyznane Ruchowi rzuty karne były uzasadnione, nie można jednak odmówić drużynie hajduckiej uprawnień do gola honorowego. Miała ona bowiem wyraźnego pecha. Bo jakżeż inaczej nazwać ucieczki Wilimowskiego, który stojąc sam na sam przed bramkarzem miast zdobyć trzy bramki nie uzyskał ani jednej! Nie dużo lepiej wiodło się i Wodarzowi oraz najbardziej niebezpiecznemu ze strzelców Peterkowi.

Obie drużyny zagrały nadspodziewanie dobrze. Zespołem równiejszym był AKS. Na wyższe poziomy wybijał się jednak Ruch. Końcowa faza zawodów przypominała futbol w najlepszym ligowym wydaniu.

W Ruchu prym wodził wszędobylski Dziwisz, który zasłużył na miano najlepszego na boisku, mimo, że pomoc hajducka była najsłabszą formacją obu drużyn. Mikunda z 06 Mysłowice nie pokazał absolutnie nic. Panhirsz nijak nie mógł poradzić sobie z Pytlem i Wostalem. Czempisz w obronie zupełnie dobry. Przed Giemzą miano respekt. W AKS wybijał się tym razem Mrugalla. Były momenty, w których przeszedł on samego siebie.

W rozumnie gorącej pomocy podobał się Bętkowski. W ataku najlepszy był Pytel i Tymosławski. Z tego ostatniego będzie chyba dużo pociechy. Kornery oraz liczne centry jego były najprzedniejszej marki. Wostal na ogół dobry. Piontek mniej pracowity niż zwykle. Z obu lewoskrzydłowych wolimy już Marszela.

FRAGMENTY

Do przerwy przeważali chorzowianie — chwilami rażąco. Po zmianie gra była wyrównana — groźniejszym był teraz Ruch. Zawody obfitowały w moc czasami tragikomicznych sytuacji. Wyławiamy tylko najważniejsze: W 10 min. piłka idzie wzdłuż bramki Ruchu. Marszel i Pytel nie trafiają, Piontek ratuje jednak kompromitującą sytuację 1:0. W 34 Marszel i Piontek walą z najbliższej odległości w poprzeczkę. Pomimo wielkiej przewagi zielono-białych stan kornerów do pauzy brzmi 6:0 na korzyść Ruchu.

Po przerwie następują liczne przegrupowania. Tymosławski bije z daleka, Brom źle oblicza odbicie piłki i 2:0 (dziewiąta minuta). W 15 za urojony faul na Wilimowskim — jedenastka. Peterek marnuje okazję zdobycia bramki. W 10 minut później Knas na samej linii pola karnego dotyka nieszczęśliwie piłkę ręką. Tym razem Peterek świetnie wykorzystał sytuację. Następują huraganowe ataki gości.

W 30 juniorek Przycherka bije kornera. Piłka dochodzi do Peterka, który w tłoku główką wyrównuje. Mrugalla pada jednak bez przytomności i znoszą go z boiska; sędzia widząc to *zmienia swą pierwotną decyzję!*

ZA I PRZECIW SKRZYPCOWI

Zarząd AKS jest z przebiegu gry jak i wyniku zadowolony Zawiodła natomiast rentowność imprezy. Prezes dyr. Koroł i komisarz Ślązak uważają Skrzypca za najsłabszego gracza w ich zespole.

Zupełnie odmiennego zdania jest kpt. śląskiego OZPN Łubina; Skrzypiec podobał mi się. Wygrywa on już nie jeden mecz dla AKS, on też będzie grał w Bytomiu. Decyzji moich nie zmienię. Mecz był piękny i stał na dobrym poziomie. Pomoc oraz bramkarz Ruchu słaby. Druga bramka siedziała!

Trener Kosok jest zaskoczony wyśmienitą kondycją asów oraz dobrą grą Tymosławskiego i Bętkowskiego. Teren zdaniem Kosaka był b. trudny. Nieuznana bramka została prawidłowo zdobyta.

W obozie Ruchu — przygnębienie. Jak wszyscy tak i Ruch ma pretensje do sędziego zwłaszcza o bramkę Peterka. Na graczy nie ma utyskiwań.

(hr)

PIŁKARZE KRAKOWSCY WYJADĄ DO JUGOSŁAWII

Zarząd KZOPN prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie wyjazdu reprezentacji Krakowa do Belgradu. Mecz dojdzie prawdopodobnie do skutku na wiosnę. (g)

PAZURKOWIE PRZENOSZĄ SIĘ DO WILNA

Dwaj piłkarze bracia Pazurkowie przenoszą się do WKS Śmigły, a to Karol Pazurek, tank Garbarni i jego najmłodszy brat, który grał w Pogoni katowickiej. Karol Pazurek wyjeżdża z Krakowa w najbliższym czasie.

SZEWCZYK PRZENOSI SIĘ DO DROHOBYCZA?

Doskonały bramkarz rezerwy Wisły Gierula, przebywa w Drohobyczu, gdzie zasilił szeregi tamtejszego „Junaka". Ostatnio w ślady jego poszedł środkowy napastnik zespołu ligowego, który również wyjechał do Drohobycza. Oficjalnie Szewczyk nie zwrócił się jednak do kierownictwa Wisły o zwolnienie. (g)

AKS SPROWADZI CZOŁOWY KLUB AUSTRII

Bawiący w chwili obecnej na urlopie w Austrii trener Śląskiego OZPN i AKS-u, p. Ringer, prowadzi pertraktacje w sprawie przyjazdu do Chorzowa jednej z czołowych drużyn pierwszej Ligi. Rozmowy te są na dobrej drodze i w czasie Świąt Wielkiejnocy zawita do Chorzowa Admira, względnie Vienna.

NIEMCY RÓWNIEŻ ODKRYLI KARTY

KATOWICE, 19.12. tel. wł.). Kapitan związkowy Gau IV ustalił skład reprezentacji na mecz z Górnym Śląskiem, który odbędzie się w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, w Bytomiu. Przeważają nazwiska graczy gliwickiego „Vorwaerts - Rasensport", finalisty Niemiec: Stanitzek (Reichsbahn Gleiwitz); Koppa (Vorwaerts — Rasensport Gleiwitz), Kubus (V. R.); Wydra (V. R.), Lachmann (V. R.), Nossek (Reichsbahn); Kruzel (Hindenburg „09"), Eckert (Breslau „06"), Pawlitzki (Breslau 02), Pischzek (V. R.), Cytannek (V. R.).

Jako rezerwowych wyznaczono: Kurganika („09 Beuthen), Behnischa (S.V. Klettendorf) Schattona (V. R.). Jest to najsilniejszy skład, na jaki w tej chwili Niemców stać.

Rewanżowe spotkanie piłkarskie obu Śląsków rozegrane zostanie w dniu 6. lutego 1938 w Katowicach lub Chorzowie I. (hr)

NYTZ I KRUK W AKS-ie?

Dwaj piłkarze stołecznej „Polonii", Nytz i Kruk zwrócili się do zarządu Amatorskiego K. S. z prośbą o przyjęcie. Obaj Ślązacy otrzymali w swoim czasie zwolnienia z K. K. S. Pogoń (Katowice), na czas służby wojskowej i niewiadomo jak na sprawę tej nowej zmiany barw obu piłkarzy zapatrywać się będzie macierzysty klub katowicki. (hr)

(Wydaje nam się, że w sprawie tej również i Polonia będzie miała coś do powiedzenia. Red.).

Ze „starą gwardią" w komplecie

idzie znowu Cracovia na podbój sportu

KRAKÓW, 19.12. — Tel. wł. — Wystarczyło wejść na salę obrad walnego zebrania Cracovii, aby momentalnie zorientować się w sytuacji; linia podziału leżała jak na dłoni.

Z jednej strony stołu „stara gwardia", wielkie nazwiska „hiszpańsko-węgierskiej" epoki piłkarzy, asy hokeja, lekkiej atletyki, cała masa narciarzy i kibiców. Z drugiej — znacznie mniejsza grupa skupiająca się wokół grona piłkarzy ligowych i drużyn młodszych. Stanęły naprzeciw siebie dwa groźne obozy.

Dlaczego unieważniono wybory?

Twardą dłonią ujął ster przewodnictwa dr Michałowski, wybrany jednogłośnie i odczytał na wstępie list mec. Kwiecińskiego, który prowadził poprzednie zebranie. Stwierdził on ex post, że dwaj piłkarze Szeliga i Wieriski brali udział w głosowaniu, jakkolwiek nie byli do tego uprawnieni. Przewodniczący doszedł do przekonania, że jego apel do młodzieży, aby nie mając uprawnień statutowych wstrzymała się od wyborów — nie odniósł rezultatu. W tym stanie rzeczy zmuszony jest unieważnić poprzednie wybory.

Dr Michałowski dodaje jeszcze uwagę, że szereg osób, proponowanych przez opozycję zawiadomiło listownie że nie zgadza się na przyjęcie mandatów, wobec czego prosi, aby nie szafować pochopnie nazwiskami.

Żadnej dyskusji o kandydatach!

Przewodniczący nie chce dopuścić do dyskusji przed wyborami. Z łona opozycji następuje dwie próby ataku. Jeden z mówców atakuje referenta prasowego za udzielony wywiad drugi — domaga się odczytania... statutu klubu, aby się członkowie klubu z nim zapoznali. Oba przemówienia mijają jednak bez echa.

Ukazują się teraz dwie listy wyborcze jedna „starej gwardii" i druga — opozycyjna. Nie przystąpiono jeszcze do głosowania, a już opozycja ma sprawę przegraną. Z pośród osób znajdujących się na jej liście sześciu kandydatów odwołuje swój udział w „gabinecie".

Kapitulacja opozycji

Podnoszą się głosy o kompromis. Nie zanosi się jednak na to. Sam przewodniczący stwierdza, że rok temu dążył do kompromisu, wydało to rezultaty najgorsze. Doszło do walki czysto osobistej, którą dla dobra klubu skończyć należy. Wycofywanie się kandydatów i stanowisko przewodniczącego wnoszą zamieszanie w szyki opozycji, która w końcu w ogóle wycofuje swą listę.

Lista „starej gwardii" ma zaledwie kilkanaście głosów sprzeciwu. Wybrani zostali: prezes dr Michałowski wiceprezesi dyr. Loteczko dyr. Sovey, mjr Solecki, dyr. Synowiec, sekretarze por. Dziubanowski i Mitusiński, skarbnik dr Pischinger, zastępcy Leo i por. Schwendner, gospodarz por. Wróbel i Bednarczyk, referent prasowy Leo, członkowie inż. mgr. Byl, dr Cikowski, arch. Gintel, kpt. Grochal, dr Kosiński. Poza tym wybrano komisję rewizyjną i sąd honorowy.

Męska deklaracja

Sytuacja jest przesądzona, zdaje się, że wszystko już wyczerpane. Nastrój nie uległ jednak odprężeniu. Błyskawice krążą między obu stronami. Ktoś z opozycji stawia wniosek o votum nieufności dla przewodniczącego, który przygniatająca większość odrzuca. W tym momencie zabiera głos jeden z seniorów dyr. Kowalski. Stawia sprawę odważnie i jasno. Wyciąga na światło problemy opozycji. Mówi o tym, że opozycja krytykowała zarząd uważając, iż pracuje „od święta", a nie zwraca uwagi na szarą pracę dnia powszedniego. Z kolei przechodzi do sprawy paragrafu aryjskiego i powołując się na chlubne karty dr Lustgartena, Gintla i Sperlinga — wypowiada się przeciw temu.

Odpowiedź drugiej strony

Przemówienie to spowodowało, że leader opozycji kpt. Wawrzecki zabrał wreszcie głos i skrystalizował swe stanowisko. Prawda jest: opozycja zwalczała zarząd, gdyż były to wielkie nazwiska, z którymi masa nie miała kontaktu. Większość stanowili figuranci którzy mało pracowali. Kierownik sekcji nie mógł nawiązać kontaktu z graczami, zawodnik nie odczuwał opieki starszyzny. Co się tyczy sprawy żydowskiej to stanowisko opozycji jest zupełnie inne. Nie walczy ona o paragraf aryjski, gdyż byłby on w klubie nieżyciowy. Opozycja nie ma zamiaru odtrącać ludzi pożytecznych klubowi z względów wyznaniowych, domaga się natomiast, aby klub polski rządzony był przez Polaków.

Wystąpienie oczyściło atmosferę tym bardziej, że mówca zakończył z zapewnieniem, iż opozycja nie ma zamiaru władzom klubowym rzucać kłód pod nogi. Dalsze sprawy potoczyły się w szybkim tempie. Uchwalono kilka wniosków, a m. in. powołanie do „rady seniorów": płk. dr Miodońskiego, dr Nowakowskiego, dr Czaplickiego, mec. Kwiecińskiego, dr Lustgartena, Kałuży, dyr. Kowalskiego i prof. Babulskiego.

Wyjaśnienie sytuacji...

Na sali powiał inny wiatr. Ze wszystkich stron posypały się podziękowania. To dla piłkarzy i hokeistów za mistrzostwo Polski, to znów dla Lasoty, za pełną poświęcenia grę mimo choroby. Na ogół panuje zadowolenie. Skończyło się lepiej — niż się spodziewano. Krótkie expose prezesa, że wytyczną jego będą zasady śp. dr Cetnarowskiego i zebranie zakończono.

Tu i owdzie pozostała może nuta żalu, ale groźba rozłamu, czy poważniejszego konfliktu została zlikwidowana.

R. C.

„Takich metod nie uznaję!"

Dr. Z. Nowakowski o minionej groźbie rozłamu w Cracovii

Aby uzyskać wywiad z księciem Lippe, małżonkiem holenderskiej następczyni tronu, straciłem w swoim czasie cztery godziny. Tyle czasu zużyłem na przekonywanie „szefa ochrony" księcia, aż raczył mnie dopuścić do niego. I myślałem, że to było już najgorsze...

Okazuje się jednak, że tak nie jest. Trzy długie doby musiałem spędzić na bezskutecznych próbach nawiązania kontaktu z p. Zygmuntem Nowakowskim, znanym literatem i wiceprezesem Cracovii. Nie było wprawdzie rosłego jak dąb, szefa policji, któryby osłaniał jego drzwi, ale była za to taka mała gałązka — „Gałązka rozmarynu".

Były to ostatnie dni przed wystawieniem sztuki w Krakowie i autora pochłonęły aż do późnej nocy przygotowania.

W końcu udało mi się jednak wtargnąć do mieszkania. Służąca z najniewinniejszą miną zapewnia, że pana nie ma w domu, jest bardzo zajęty i telefonował, że nie wie kiedy w ogóle dzisiaj wróci. Szkoda czekać.

— Proszę jednak doręczyć panu doktorowi tę wizytówkę.

Za chwilę jestem przyjęty.

●

Umówiliśmy się telefonicznie, że chodzi o sprawę Cracovii, a raczej o wypadki, jakie zaszły podczas pierwszego walnego zebrania klubu.

— Co sądzi pan doktór o opozycji?

— Słyszałem coś o tym, jeszcze przed walnym zebraniem. Ale przyznam się panu, że nie orjentowałem się w ich programie. Gdy przyszedłem na zebranie był właśnie moment wyboru przewodniczącego. Co za roznamiętnienie przy tak błahej kwestii. Trzeba było aż głosować nazwiskami! Ba, mało tego, jeden z przywódców opozycji siedział z ołówkiem w ręku i kontrolował oddane głosy...

— Mam żal do Cracovii, że tak się stało i zdecydowałem się nie przyjmować więcej mandatu.

Dawne rozpolitykowanie panoszy się u nas w klubie. O jakież to bowiem zasadnicze różnice chodziło! Jakiż program personalny wysunięto?! Wyrządzono afront prezesowi. Przy wyborze zarządzono imienne głosowanie, a potem wybrano go jednogłośnie. O co więc chodzi tym panom?!

Udział mój w klubie polegał na łączności nicią sympatii. Nie miałem specjalnego kontaktu z graczami, po prostu byłem „wiceprezesem od gadania", albo „kapelanem klubowym". Gdy potrzeba było, to coś napisałem. Starałem się w miarę możności pomóc. Teraz mam tego dość.

Czyż ustępujący zarząd nie miał pokaźnego dorobku? W jednym roku zdobył z powrotem mistrzostwo Polski, w krótkim czasie osiągnięto ładne rezultaty finansowe. Czegoż można było jeszcze żądać?.

— A kwestia programu? Jak np. przedstawia sobie pan doktór rozwiązanie tak ważnego problemu jak zatrudnienie zawodowe graczy. Jakie rozwiązanie odpowiadałoby panu doktorowi?...

— Dążyłbym do stworzenia drużyny, któraby składała się w 100 proc. z graczy uprawiających sport bezinteresownie. Ale to nie znaczy, że kwestia ich zawodowego zajęcia byłaby dla mnie bez znaczenia. O nie. Dążyłbym do tego, aby zapewnić im wszelkimi siłami odpowiednią pracę. Do mnie, skromnego felietonisty, zwracają się rzesze ludzi, całe falangi wprost, prosząc o pomoc przy wyszukaniu zajęcia. Dlaczego nie miałbym tego zrobić dla moich graczy? Co innego, gdyby nie chcieli tej pracy, ale żądali pieniędzy. Wtedy nasze drogi rozeszły by się od razu.

Uważam, że zarząd klubu posiada pewną moralną odpowiedzialność za tych ludzi. Musimy dbać w równym stopniu o ich morale, co o sam sport.

— A jak zapatruje się pan doktór na boks?

— Owszem, w towarzystwie przyjaciół — aktorów chodzę na mecze bokserskie, o ile są warunki ludzkie i nie trzeba narażać zdrowia przy wyjściu z meczu. Nie znoszę natomiast zapasów.

Rozmowa schodzi na ogólniejsze tory. Mówimy o ogólnych bolączkach naszego sportu.

— Brak nam woli — mówi dr. Nowakowski — gdy odpowiedzialność jest wielka. Stoimy w przededniu ciężkiej próby, załamujemy się nie raz. Myślę tutaj nie tylko o Cracovii, ale w ogóle o naszych sportowcach. Gdy jakiś zespół czeka ważne zadanie połowa nie wytrzymuje tego psychicznie, połowa jest chora.

— Sport jest jedną z gałęzi życia społecznego. W nim odbijają się te wszystkie zjawiska, które staramy się zwalczać we wszystkich innych polach. Sport jest wykładnikiem społeczeństwa. Brak skupienia, silnej woli, rozpolitykowanie — to wszystko znajduje również wyraz w sporcie.

Duże pole ma tutaj prasa sportowa. Wiele rzeczy mogłaby zrobić...

Widzę to nie raz na meczach w Krakowie. Widzę takiego gracza, który rozbija się na karnie, a którego się nie piętnuje. Widzę takiego bardzo młodego piłkarza, który nie rozumie dojścia do przeciwnika bez faulu. I tego się nie tępi. A jednak, gdyby wciąż o tym pisać, to jednak ci ludzie musieliby się zmienić.

— Dużo możnaby również zarzucić naszym sędziom. Bardzo dużo. Trzeba przecież być ślepym, aby nie zarzucić im często już nie niedołęstwa, ale stronniczości.

— Ale jak to udowodnić — pytam?

— Tak, to racja. Trudno tutaj mówić o dowodach.

Wyczerpaliśmy tematy ogólne, na zakończenie jeszcze parę słów o Cracovii. Następnie nowe, stanowcze zapewnienie, iż nie ma mowy o powrocie do czynnej służby. Zbyt silne jest rozczarowanie ostatnimi wypadkami.

(rg)

Bilans 11-tu końcowych tabel ligowych

ROK	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937
ilość klubów	14	15	13	12	12	12	12	12	11	10	10
1. Cracovia	~	4	6	1	9	1	4	2	10	~	1
2. A. K. S.	~	~	~	~	~	~	~	~	~	~	2
3. Ruch	12	12	10	8	5	7	1	1	1	1	3
4. Warta	3	2	1	5	7	3	9	7	3	3	4
5. Wisła	1	1	3	2	2	6	3	3	4	2	5
6. Pogoń	4	6	9	7	4	2	2	6	2	6	6
7. Warszaw.	13	10	8	11	11	8	7	10	8	5	7
8. Ł. K. S.	7	11	5	10	6	4	5	8	6	7	8
9. Garbarnia	~	~	2	6	1	10	11	4	7	4	9
10. Dąb	~	~	~	~	~	~	~	~	~	8	10
11. Polonia	8	7	7	4	8	12	~	9	11	~	~
12. Legia	5	3	4	3	3	5	6	5	9	10	~
13. Śląsk	~	14	~	~	~	~	~	~	5	9	~
14. Podgórze	~	~	~	~	~	~	10	11	~	~	~
15. 22 P. P.	~	~	~	~	~	9	8	12	~	~	~
16. Czarni	9	8	11	9	10	11	12	~	~	~	~
17. Lechia	~	~	~	~	12	~	~	~	~	~	~
18. Ł. T. S. G.	~	~	~	12	~	~	~	~	~	~	~
19. Turyści	6	9	13	~	~	~	~	~	~	~	~
20. I. F. C.	2	5	12	~	~	~	~	~	~	~	~
21. Hasmonea	11	13	~	~	~	~	~	~	~	~	~
22. T. K. S.	10	15	~	~	~	~	~	~	~	~	~
23. Jutrzenka	14	~	~	~	~	~	~	~	~	~	~

Tabela zamieszczona obok zawiera w sobie całą historię 11 lat walk ligowych ujętych w bilansie końcowym. Spróbujmy zanalizować znaczenie tych cyfr, które kryją tragedie jednych klubów, a równocześnie triumfy innych.

23 drużyny przewinęły się przez kartotekę mistrzostw Ligi, a 24-ta (W. K. S. Śmigły — Wilno) zaliczona już została do debiutu w roku przyszłym. Z tego grona zaledwie 1/4 część może pochlubić się przetrwaniem pełnych 11 lat.

6-ka żelaznych weteranów ligowych to: Ruch, Wisła, Warta, Pogoń, Ł. K. S. i Warszawianka. Dziwnym zbiegiem okoliczności — ale i słusznym — każdy z 6-ciu głównych ośrodków polskiej piłki nożnej ma tu swego przedstawiciela: Śląsk, Kraków, Poznań, Lwów, Łódź i Warszawa.

Jeden tylko rok zdołały utrzymać się w gronie extra-klasy: Jutrzenka (Kraków), Ł. T. S. G. (Łódź) i Lechia (Lwów). Po dwa lata przetrwały: T. K. S. (Toruń), Hasmonea (Lwów), Podgórze (Kraków) i Dąb (Śląsk). Trzy sezony ligowe odbyły: I. F. C. (Katowice), Turyści (Łódź), 22 p. p. (Siedlce) i Śląsk (Świętochłowice).

Następną grupę drużyn, o znacznie już dłuższej historii ligowej, otwierają Czarni (Lwów) z 7-mioma latami dorobku. Są oni na razie jedynym poważniejszym klubem, któremu nie udało się odzyskać straconej 4 lata temu pozycji.

Jest to o tyle zrozumiałe, że Czarni trzymali się stale końca tabeli, a ich największym wzlotem było 8-me miejsce przy 15-tu uczestnikach (i 3-ch spadających) w Lidze.

Dokonała tego Cracovia, a Polonia nawet dwukrotnie, co jest swego rodzaju rekordem. Trudno z góry powiedzieć, czy uda się powrót do Ligi tegorocznym spadkowiczom: Dębowi i Garbarni.

Śląsk ma inny rekord: powrócił do Ligi po 6-ciu latach zabiegów.

Porównując bilanse 11 lat tych sześciu drużyn, które stale były w Lidze, otrzymamy ciekawe zestawienia, po zesumowaniu cyfr oznaczających miejsca przez nie zajmowane. Oczywiście w tej skali najmniejsza liczba będzie wyrazem najlepszych pozycji:

1) Wisła — 32 przec. miejsce III
2) Warta — 47 " IV.
3) Pogoń — 54 " V.
4) Ruch — 61 " VI.
5) Ł. K. S. — 77 " VII.
6) Warszaw. — 98 " IX.

Bezkonkurencyjność Wisły jest oczywista tak, jak słuszna ostatnia pozycja Warszawianki, parokrotnie opierającej się o krawędź spadku. Ruchowi nie pomogły cztery kolejne jedynki, wobec trzech pierwszych fatalnych cyfr, w okresie gdy wielkością na Śląsku był I. F. C.

Wisła nie zeszła nigdy poniżej 6-go miejsca w tabeli, lokując się zawsze w górnej połowie.

Warszawianka miała raz jeden miejsce 5-te, jako najbliższe, a poza tym grawitowała raczej ku grupie spadkowej, czterokrotnie zajmując ostatnią — konieczną do utrzymania się w Lidze — pozycję.

Jakie ośrodki były reprezentowane w Lidze i przez ile drużyn:

Kraków — 5
Warszawa — 3
Lwów — 4.
Łódź — 3.
Poznań — 1.
Śląsk — 5.
Toruń — 1.
Siedlce — 1.

Dla wyrazistości obrazu przytoczyć trzeba jeszcze, z jakich ośrodków i ile razy drużyny spadały:

Kraków — 4.
Warszawa — 3.
Śląsk — 4.
Łódź — 2.
Lwów — 3.
Toruń — 1.
Siedlce — 1.

W czwartek, dnia 23 grudnia

ukaże się

GWIAZDKOWY NUMER

Przeglądu Sportowego

o niezwykle urozmaiconej treści

W piątek — 8:8, w niedzielę — 10:6

Dwa mecze Dublina w Warszawie

Dobra postawa rezerwowego teamu stolicy. Czortek i Woźniakiewicz zawodzą w zespole I-ym

Drugi występ Irlandczyków zostawił jeszcze lepsze wrażenie. Dla ich pięciu lżejszych wag warto było sprowadzić ich do Polski, zwłaszcza walczących tak, jak to było w niedzielę.

Warto było nawet sprowadzić jednego tylko Smitha, dla lekcji boksu, którą dał Woźniakiewiczowi. Ten jedyny inteligent reprezentacji bokserskiej Polski, gdy wchodzi na ring, zapomina o zdanej maturze, ba, nawet o szkole powszechnej. Zamienia się w pierwotnego człowieka, prze naprzód, młóci pięściami, przyczepia się do przeciwnika, wgryza jak pies gończy w odyńca, jak nieznośna pijawka.

Woźniakiewicz może zaskoczyć przeciwnika swym „stylem" walki, może nawet go przeforsować, jeśli jest w pełni sił fizycznych. Ale Smith przeszedł już tę „chorobę" w Mediolanie, wynalazł na nią odtrutkę. Co chwila pięść Irlandczyka spadała z lewej i z prawej na odsłoniętą twarz Polaka. Nie powstrzymało to jego naporu, to prawda, nie powaliło z nóg, ale...

Doprawdy nie wolno traktować własnej głowy li tylko jako sposobu przyciągnięcia pięści przeciwnika, otworzenia jego gardy. Lekcję dostał również Czortek. Rozzuchwalony serią powodzeń, zapomniał, że i przeciwnik ma pięści. A Saunders umiał nimi operować. Toteż szalone ataki Polaka co chwila spotykały się z godną ripostą. I jeszcze jedno: Czortek zaskakiwał zwykle przeciwnika szybkością decyzji. I pod tym względem przewyższał go Irlandczyk. Gdy zdawało się, że Czortek może odetchnąć, spadały na niego ciosy Saundersa.

Same słowa pochwały należą się zato Kolczyńskiemu i Rotholcowi. Kolczyński był niemym wyrzutem pod adresem dawnych rządów PZB, które tak długo nie pozwalały mu się wybić. Dopiero po raz trzeci miał poważny mecz reprezentacyjny; gdyby miał występów piętnaście, ba, choćby mistrzostwa Europy, moglibyśmy być spokojni o wagę półśrednią w nadchodzących meczach. A tak brak rutyny może się jeszcze zemścić.

Kolczyński cios ma — odczuł to Clancy. Ale nie tylko cios. Był zupełnie równorzędny w momentach otwartego pojedynku z doskonałym technicznie przeciwnikiem; świetnie wypadł zarówno w defensywie, jak i ataku. Był spokojny, opanowany. Częstsze starty wyrobią mu jeszcze większą elastyczność i rozmaitość akcji, której brak dawał się odczuwać.

Rotholc pokazał jeszcze raz, że walka jest jego żywiołem. Nie jest on, jak nigdy nie był, błyskotliwy w momentach codziennych przejść na ringu. Ale niech tylko powstanie jakaś luka w gardzie przeciwnika, jego oko spostrzeże ją od razu, a pięść momentalnie podąży za wzrokiem. Niech będzie moment niebezpieczeństwa, Rotholc nie zrejteruje, ale rzuci się w nie z radością i potrafi momentalnie obrócić sytuację na swą korzyść.

Z jasnych punktów meczu wymieniliśmy już wszystkie poza „kogutem" irlandzkim Doyle. Tym razem miał on lepszego przeciwnika, nie tak dobrego jednak, aby mu zagrozić. I Doyle pozostawił to samo potężne wrażenie nieustępliwej maszyny do ataku, podobnej do Woźniakiewicza, ale o ileż bardziej oszlifowanej, bokserskiej.

Wagi ciężkie psuły smak meczu i nie pozwalały nam wyjść z przepełnionego cyrku pod dobrym wrażeniem. Niestety, nie zrehabilitował ich nawet Pisarski. Ten doskonały taktyk tym razem zawiódł. Zamiast trzymać przeciwnika na dystans, pchał się do zwarcia i tu tracił swą skuteczność. Raz jeden pokazał lwi pazur, gdy potężnym hakiem zgiął niemal w pół Irlandczyka. Zbyt jednak zaufał sile swej pięści, zbyt łapczywie chciał dyskontować jej dowodem. Zaniedbał krycie, a Irlandczyk, mimo że wstrząśnięty poważnie, eksplodował co chwila nieoczekiwanymi ciosami, które, niestety, często trafiały.

Doroba tym razem zasłużył na zwycięstwo z Mc Mullanem. Nie miał tak efektownych momentów jak w pierwszej rundzie walki piątkowej, ale nie był też tak nieostrożny.

Archacki nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Postawił wszystko na swój cios, a mógł się przekonać już w piątek, że Hearnsa nie łatwo jest trafić. Gdy jednak Neuding był nieuchwytnym celem dla pięści Irlandczyka, flegmatyczne lewe proste i haki na pół dystans Hearnsa siały spustoszenie w siłach Polaka.

Wizyta Irlandczyków opłaciła się Warszawie: zasiliła kasy WOZB i wiedzę naszych pięściarzy. Wnieśli oni na ring walory cenne, które nie tak łatwo znajdziemy w klubowych drużynach niemieckich czy węgierskich: technikę, szybkość decyzji i ciosu. Byli odważni, wytrzymali, walczyli fair. Pokazali, jak się wygrywa i jak się przegrywa. Z przyjemnością ujrzymy ich raz jeszcze.

W wadze muszej Rotholc pokonał Conollyego po ostrej, szybkiej walce. O zwycięstwie zadecydowała szybsza decyzja, większa destruktywność ciosów. Było ono nieznaczne, ale zasłużone. Inicjatywa przechodziła z rąk do rąk, na każdy atak odpowiadano kontratakiem.

W wadze koguciej Doyle pobił Millera wysoko na punkty. Miller zdobywał się tylko na dobre zresztą zrywy, parę razy dobrze skontrował, parę razy skutecznie powstrzymywał Irlandczyka, parę razy ruszył nawet do ataku. Ale Doyle parł naprzód bezustannie i to było ponad siły warszawianina.

W wadze piórkowej Czortek pobił Saundersa na punkty. Czortek z furią rzuca się do ataku, prze do zwarcia, gdzie bombarduje przeciwnika. Saunders jest tym zaskoczony, zwłaszcza, że Polak ma nadto i dobre proste, i nieoczekiwane akcje.

Ale Saunders prędko się opanowuje. Z kolei zaskakuje Polaka nagłymi atakami i kontratakami, kontruje, przechodzi nieoczekiwanie z defensywy do ofensywy. Ciosy jego, choć słabe, są jednak tym razem bardzo celne. Czortka zresztą łatwiej trafić, niż Maleckiego — nie myśli o zasłonie. Pod koniec Czortek wyczerpuje jednak przeciwnika i to może decyduje o werdykcie sędziów. Na ogół bowiem lepszym bokserem był Saunders.

W wadze lekkiej Smith wypunktował gładko Woźniakiewicza. Początkowo Irlandczyk jest bezradny wobec furii Polaka, której nic nie może powstrzymać, potem jednak stawia sobie za cel szczękę Woźniakiewicza. Polak do końca prze naprzód, Smith cofa się i masakruje mu twarz.

Waga półśrednia. Kolczyński bije Clancy. Początkowo trudno zdać sobie sprawę, jak Polak sforsuje wysuniętą naprzód lewą rękę Irlandczyka, której nie dał rady sam Murach. Ale okazuje się to proste: wypad naprzód prostym i prawy sierp najczyściej siedzi. Clancy przechodzi do ataku i to jest jego zgubą. Udają mu się dwie, trzy serie, ale w zamęcie walki Kolczyński trafia go prawę kontrą. Clancy jest wyraźnie wstrząśnięty, a Kolczyński atakuje go nieustępliwie. Żadna garda nie może powstrzymać jego pięści; gdy zasłona jest koło twarzy, sypią się uppercuty, gdy opada, pięść spada z góry. Nokaut wisi w powietrzu, ale Clancy się go nie boi. Nietylko nie ucieka, ale nawet atakuje.

Waga średnia. Pisarski bije Coffeya. Pisarski nie może powstrzymać lewym prącego naprzód Irlandczyka, który zbliża się co chwila do Polaka i atakuje go swymi szerokimi niecelnymi hakami. Dopiero silny cios w wątrobę przesądza sprawę na korzyść Polaka. Ale nawet słaniając się na nogach wypuszcza Coffey od czasu do czasu niebezpieczne zamaszyste serie.

Waga półciężka. Hearns bije Archackiego. Polak nie umie przedostać się przez lewą Irlandczyka, bije na oślep w zasłonę, Hearns kontruje, czasami nawet atakuje, zbiera punkty i wygrywa zasłużenie.

Waga ciężka. Doroba po zmiennej wymianie ciosów zdobywa niewielką przewagę punktów nad Mac Mullanem, którą powiększa ostrzeżenie, jakie dostał Irlandczyk za bicie w tył głowy.

(Str)

Od 8:2 do 8:8

Wagi ciężkie gości tracą zarobiony dystans

Warszawa, 17 grudnia

Irlandczycy przyjechali do Warszawy poprzedzeni dobrą renomą, mimo dwu porażek w Niemczech. Oczekiwano więc od nich druzgoczącego zwycięstwa nad rezerwową, drugą, ba właściwie trzecią reprezentacją Warszawy.

I, istotnie, zapowiadało się na to. Gdy bowiem na ring weszły wagi średnie stan meczu brzmiał 8:2, a jeśli wziąć faktyczną przewagę gości nawet 9:1. Ale w tym momencie skończyli się bokserzy w drużynie z Dublina. Wagi lekkie Irlandczyków były za to na dobrym poziomie, choć znać było po ich ruchach, a nawet po niektórych twarzach, zaklejonych plastrami, że w Niemczech bokserzy nie głaszczą ale biją.

Potem jednak weszła na ring trójka pięściarzy, która nie przynosi zaszczytu państwu wielkich tradycyj bokserskich. I choć warszawiacy nie byli wiele lepsi, osiągnęli przewagę; nie tak jednak wielką, aby wyrównać stracone punkty (Warszawa ostatecznie zremisowała 8:8).

Ci trzej ciężcy bokserzy Irlandii stoją wyraźnie na poziomie średniej klasy polskiej; lekcy wnieśli na ring wiele walorów, których mogliby im pozazdrościć nawet nasi reprezentanci. Nie walczą oni szkołą amatorów angielskich z której zachowali jedynie umiłowanie walki na dystans i niechęć do infajtingu. Ich dewizą jest boks słoneczny, ciosy z obu rąk, nieustępliwy atak. Ciągłe zmiany pozycji też dezorjentowały pięściarzy stołecznych. W obronie stosują przede wszystkim uniki, czasami też niskie.

Precyzja ciosu zależała już od talentu, imponowała np. u Smitha, ograniczała się do pobożnych życzeń u Saundersa. Ale za to sypały się te ciosy jak grad, seriami, nieoczekiwanie; zarówno przy własnym ataku jak i kontrwypadzie. Inna rzecz, że brak im było pointy końcowej; demolowały przeciwnika, rozbijały mu nos ale nie powalały na nogi.

Drużyna warszawska spisała się dobrze nie tylko jeśli chodzi o wynik końcowy. Poza jednym Lipińskim który był zupełnie bezradny byliśmy zawsze przeciwnikiem równorzędnym, nie rezygnującym do ostatniej chwili ze zwycięstwa. Wprowadziło to nawet na ring zbyt ostre akcenty, jak na mecz towarzyski. Biliśmy się tak, jakby chodziło o zbawienie, bez pardonu, do ostatniej kropli krwi, głową, łokciami, czym się dało. Nastrój widowni nie dopuszczał, to prawda, innego podejścia do walki. Zresztą i Irlandczycy nie byli łagodnymi barankami, ale usprawiedliwia ich częściowo to, że za wszelką cenę chcieli choć raz zwyciężyć na swym tournee.

W wadze muszej Conolly zremisował z Rundsteinem. Gdyby nie druga runda, w której Rundstein przeforsował walkę w zwarciu i wstrząsnął swym ciosem Irlandczyka zasłużył by Conolly na zwycięstwo. Irlandczyk bowiem dobrze kontrował, trafiał seriami z obu rąk i jako jeden z nielicznych, operował lewym prostym. W ogóle przez dwie rundy narzucił swój system walki.

W wadze koguciej Doyle łatwo pobił Lipińskiego, który dopiero w drugiej rundzie zaczął stosować lewe proste i kontry. Nie mogły one powstrzymać nieoczekiwanych ataków zarówno lewą jak i prawą.

W wadze piórkowej Saunders zremisował z Maleckim. Anglik był bardzo szybki, ruchliwy, znakomicie trzymał się na dystans, a nagłymi doskokami i seriami trafiał co chwila warszawianina. Niestety, ciosy jego nie były dość celne, nadto Irlandczyk był lekkomyślny, nie krył się dość precyzyjnie tak, że parę ciosów Maleckiego z półdystansu trafiło go dotkliwie.

Waga lekka: Smith wygrał z Rozenblumem. W pierwszej i drugiej rundzie przewaga Irlandczyka, który dobrze powstrzymuje prącego naprzód Rozenbluma, trafiając go co chwila czy to kontrą, czy też dobrą serią. W trzeciej rundzie Rozenblum, przypuszcza nieustający atak w zwarciu, który dopiero pod koniec przerywa Irlandczyk.

Waga półśrednia. Clancy wygrywa z Jańczakiem. Jańczak początkowo doskonale choć nieskutecznie punktuje lewą i parę razy przypuszcza nawet atak, zakończony prawym sierpem. Smith jednak atakuje nieustępliwie, coraz bardziej na serio traktuje przeciwnika, trafia krótkimi seriami i zmusza pod koniec Jańczaka do rozpaczliwej defenzywy.

Waga średnia. Całka bije Coffeya. Wymiana szerokich sierpów z coraz większą przewagą Polaka zwłaszcza że Coffey zostaje kontarjowany w rękę. Walka słaba.

Waga półciężka: Neuding bije Hearnsa. Neuding rzuca się do ataku głową naprzód i młóci rękami na oślep; trafić Irlandczyka właściwie nie może, ale i Hearns nie umie się zdobyć na nic więcej, ponad szczelną zasłonę.

Waga ciężka: Doroba bije Mc. Mullana na punkty. Doroba początkowo zaskakuje Irlandczyka szybkością i trafia go dotkliwie. Rozzuchwala go to tak dalece, że zapomina o kryciu i, trafiony parę razy, traci zdecydowanie zdobytą przewagę.

W ringu sędziował dobrze p. Łankedrey, na punkty p. Grosse, Plewicki i Lyddon (Irlandia). Kolegium faworyzowało na ogół Polaków.

Dialogi po meczu

Starszy, siwy pan, który stał w narożniku Irlandczyków mr. Sayers tak ocenia mecze z Warszawy.

— Jestem jeszcze pod wrażeniem wspaniałej walki Clanceyego z Kolczyńskim. Nie spodziewałem się że wśród Polaków znajdzie się bokser, który tak pięknie pokona mojego pupila. Kolczyński dobrze się bił i zasłużył na zwycięstwo.

Moi chłopcy w niedzielę walczyli lepiej, zdawali sobie sprawę że będą mieli za przeciwnika silniejszą drużynę. To co jednak Polacy zademonstrowali w ringu pobiło na głowę wszystkie wiadomości, które posiadałem. O pięściarstwie polskim mogę tylko mówić w samych superlatywach.

Jestem za stary aby bawić się w różne komplementy. Polacy pokazali typowy boks amerykański, o doskonałej ofenzywie i silnym ciosie. W ogóle w tym meczu starły się dwa style. My̨śmy byli reprezentantami szkoły angielskiej, a Polacy jak już wspomniałem szkoły amerykańskiej.

Obok Kolczyńskiego spośród 16 Polaków spodobał mi się Rotholc. Z mojej drużyny dobrze się spisali Doyle, Saunder, Smith.

P. Leydon — reprezentant Irlandzkiego Zw. Bokserskiego mówi:

— Mój przyjaciel dał techniczną ocenę drużyn. Ja tylko tyle powiem że pięściarstwo polskie zaimponowało mi. Również i publiczność bardzo kulturalnie się zachowała i wykazała znajomość boksu.

Feliks Stamm nasz niezastąpiony trener uważa:

— Mecze z Irlandczykami dowiodły, że na dobry boks publiczność zawsze przyjdzie.

Irlandczycy okazali się przeciwnikiem bardzo wartościowym. W piątek wypadli słabiej i za dużo klinczowali. W niedzielę walczyli o klasę lepiej. Mili goście pokazali dobrą technikę, atak i kondycję. Do zalet ich muszę również zaliczyć świetne kontrowanie.

Obie nasze reprezentacje wykazały brak kondycji. Stolica nie była dobrze przygotowana do tych spotkań. Odnosi się to do Czortka, Rozenbluma, Jańczaka, Doroby i Woźniakiewicza. Rundstein w piątkowym meczu wypadł bez zarzutu. W niedzielę z ósemki stołecznej na piątkę wypadli Rotholc i Kolczyński. Szczególnie zwycięstwo Kolczyńskiego na pogromcę Muracha jest wielkim triumfem.

Z Irlandczyków najlepsi: Saunders i Clancy. Jeszcze o Dorobie I. Legionista w niedzielę wygrał bardziej przekonywująco.

Mecze z Irlandczykami raz jeszcze dowiodły, że stolica jest silnym ośrodkiem pięściarstwa. Bokserzy warszawscy wymagają jednak bardziej pieczołowitej opieki, a wówczas wyrosną z nich doprawdy pięściarze wysokiej klasy.

Skarbnik WOZB p. Cegliński bilansuje nam stan kasy z obu meczów: obawiałem się deficytu, gdyż koszta wyniosły 10.300 złotych. (Sama Irlandia otrzymała 6.000 złotych). W piątek mieliśmy wpływu zł. 5.300, a w niedzielę 7.600 zł. Tak więc razem zł. 12.900. Do kasy więc WOZB wpłynie na czysto zł. 2.400.

Co mówią bokserzy polscy: Rotholc: Nie miałem ciężkiej roboty. Conolly bił za dużo głową. Miałem już w swej karierze trudniejszych przeciwników. W drugiej rundzie chciałem go kończyć. Polowałem, aby go zaskoczyć. Nie udało się.

Czortek: Dlaczego publiczność gwizdała. To przykre. Walczyłem aby wygrać. Saunders okazał się bokserem szybkim i dobrym zarówno w zwarciu jak i na dystans.

Woźniakiewicz: Nie trenuję wcale. Po Mediolanie miałem zaledwie dwa treningi. Smith nie był lepszy niż na mistrzostwach Europy. Właściwie i tym razem mogłem wygrać, gdybym w I rundzie, gdy wstał z deski, zadał mu decydujący cios. Narzuciłem za duże tempo i to mnie zgubiło.

Kolczyński: Jeśli wygrałem to jest to w dużej mierze zasługa Sztamma, który mnie dobrze nastawił. Clancy jest bokserem bardzo niebezpiecznym i bardzo szybkim.

Pisarski: Irlandczyk okazał się bardzo wytrzymały.

Archacki: W pierwszej rundzie zwichnąłem lewą rękę i nie byłem zdolny do dalszej walki.

A co mówią Irlandczycy:

Conolly: Choć wygrałem z Kaiserem i Enekesem to jednak Rotholca więcej cenię. Rozporządza on piekielnym ciosem. Przyznaję, że przegrałem i to zasłużenie z Rotholcem.

Saunders: Zasłużenie zremisowałem z Maleckim, spotkała mnie krzywda w meczu z Czortkiem. Nie przegrałem tej walki, co najwyżej zremisowałem.

Smith: Marzyłem o rewanżu z Polakiem za Mediolan i to mi się udało. Woźniakiewicz i Rozenblum to jedna klasa.

Clancy: Kolczyński jest niewątpliwie wielkim bokserem. Lepszy jednak jest Murach, bo silniejszy.

Hearns: Mecze w Niemczech dobiły mnie. Stać mnie na więcej, niż to co pokazałem w Polsce.

m. al.

Na ringach polskich

Sokół (Poznań) — W.K.S. (Grudziądz) 11:5

Przyjazd drużyny poznańskiej przyjęła tutejsza publiczność z pewną rezerwą, ponieważ „Warta" przyjeżdżała zwykle bez reklamowych asów. Zdyskredytowaną opinię Poznania naprawił obecnie zespół „Sokoła".

Zawody były starciem się siły z techniką; ostatniej hołdowali oczywiście goście, którzy pod względem poziomu przewyższali znacznie gospodarzy. Miejscowi nadrabiali ... dy ... wością i zaciętością, przy czym wymienić trzeba Drążkowskiego, Dulkę i Biesa. Sędzia punktowy p. Zakrzewski z Bydgoszczy nie dorósł do swego zadania. ... dził on wyraźnie Millerowicza (Poznań); pro... blematyczny remis osiągnął Dulka (WKS) z dobrym Czerwińskim.

Wyniki walk były następujące: Musza: Drążkowski (WKS) nierozstrzygnął walki z Gosińskim (Sokół), przy czym początkowo przeważał poznańczyk, następnie zaś miejscowy.

Kogucia: Dulka (WKS) zremisował z Czerwińskim (Sokół). Pierwsze dwie rundy należały do gościa, w ostatniej znaczną przewagę miał gospodarz.

Piórkowa: Millerowicz (Sokół) przewyższał znacznie Grudzińskiego (WKS), który jest zawodnikiem początkującym i walczącym chaotycznie, mimo tego orzekł p. Zakrzewski remis. W tej samej wadze stoczył Pela (Sokół) najciekawszą walkę wieczoru z Woźniakiem (WKS), wygrywając na punkty.

Lekka: Zambrzyczak (Sokół) zwyciężył wysoko na punkty Pesza (WKS), który zademonstrował zupełny prymitywizm, wywołując częste salwy śmiechu.

Półśrednia: Maciejewski (Sokół) przegrał na punkty z Biesem (WKS). Ostatni operował doskonale lewą ręką. Poznańczyk opadł w trzecim starciu na siłach i dlatego przegrał walkę.

Średnia: Majchrzyck (Sokół) wypunktował wysoko dzielnie broniącego się Matyasa (WKS), który początkowo przechodził nawet do ofensywy.

Półciężka: Rogowski (Sokół) łatwo wypunktował Sołockiego (WKS) oszczędzając niepotrzebnie swe siły w pierwszej rundzie.

Sędziował w ringu p. Zawacki. Organizacja zawodów bardzo dobra. Gości przywitał p. por. Stefański.

Pięściarze krakowskiej „Makabi" w Sosnowcu

Pięściarze sosnowieckiej „Makabi" goszczą w drugie święto B. N. bokserów swej imienniczki krakowskiej, w spotkaniu rewanżowym. W towarzyskim meczu dwu „Makabi" zmierzą się następujące pary: Goldstein (Sosn.) — Waszlak, Grysgryn (S) — Kandel, Beltner — Amkraut, Weigruen — Pfeffer, Abraham — Goldfuss, Akerman — Kornfeld, Baumer — Panzer, Potok — Gross. (hr)

Sokół wygrywa w Gdyni.

GDYNIA. W niedzielę wieczorem odbył się w Gdyni mecz bokserski pomiędzy poznańskim Sokołem a Bałtykiem, zwyciężył Sokół w stosunku 9:7.

Ostatni mecz o mistrzostwo bokserskie Pomorza.

TORUŃ. W Toruniu odbył się ostatni mecz bokserski o mistrzostwo okręgu pomiędzy bydgoską Astorią i toruńskim WKS Gryfem. Zwyciężył Gryf 10:6, mimo oddania 4-ch punktów walkowerem.

BOKSERZY KIELC W LUBLINIE

LUBLIN. 19.12. — Tel. wł. — W Lublinie rozegrano bokserski mecz towarzyski pomiędzy drużynami KS Granat (Kielce) i LWE Lublin, który zakończył się zwycięstwem drużyny lubelskiej 9:7.

Garbarnia — Sokół 8:8

KRAKÓW. 19.12. — Tel. wł. — Po dłuższym okresie reorganizacji drużyna Garbarni wystąpiła dziś poraz pierwszy na ringu, remisując z Sokołem po zaciętej walce 8:8. Zawody stały na niskim poziomie, a zawodnicy odznaczali się raczej ambicją aniżeli techniką.

Wyniki były następujące: waga papierowa: Krzos (S) przegrywa na punkty z Czaplickim (G); Piszczek II (S) wygrywa na punkty z Tobołą (G); Piszczek I (S) wygrywa w drugiej rundzie przez techniczny k.o. z Makowskim (G). Piaskowy (S) zwycięża na punkty Dulowicza (G), Czuba (S) nokautuje w drugiej rundzie Dunaja (G), Jabłoński (S) przegrywa na punkty z Rakoczym (G), Czarski (S) ulega Korzeniczek... (G) i Wołek (S) przegrywa z Pieniążkiem.

KPW BYDGOSZCZ ZWYCIĘŻA W WILNIE

W sobotę i niedzielę bawiła w Wilnie bokserska drużyna KPW Bydgoszcz. Pierwszego dnia mecz bydgoszczan z WKS Śmigły zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 10:4. Pięściarze wileńscy wykazali słabą formę i walki stały na niezbyt wysokim poziomie. Pod koniec ostatniej walki mecz został przerwany przez sędziego ringowego z powodu niesportowego zachowania się publiczności i głośnych okrzyków pod adresem sędziego.

W drugim dniu KPW Bydgoszcz walczył z mistrzem Wilna ... RKS Elektrit, zwyciężając 10:6. Wyniki były następujące (na pierwszym miejscu zawodnicy bydgoscy): Janicki przegrał z ...gińskim, Garstka wygrał z Ba..., Borowic zremisował z Kulikowerem, ...czyński nie rozstrzygnął walki z Kulasnopiórowym, Rychter przegrał z Kranowem, Jabłoński zwyciężył ... z Saza go. Halak przegrał walkowerem z Untonem wskutek nadwagi, a w ... z towarzyskiej Unton wygrał ... przez techniczny k. o. W ostatniej ... ce Pietros przegrał z Polikwą.

Z całego świata

LTC ZWYCIĘŻA W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT. 19.12. — Tel. wł. — Na sztucznym lodowisku odbył się mecz hokejowy, w którym praski LTC pokonał BKE 4:2 (0:1, 2:0, 2:1).

SOCHAUX WYLATUJE Z PUCHARU

PARYŻ. 19.12. — Tel. wł. — Dzisiejsza runda pucharowa przyniosła pierwszorzędną sensację. Lider Ligi, jedna z najsilniejszych drużyn Francji Sochaux wyeliminowana została z dalszego udziału w rozgrywkach pucharowych, przegrywając z drugoklasowym S. O. Montepellier 0:4.

SZWAJCARIA — NIEMCY 3:1.

Rozegrany w Bazylei wobec 10.000 widzów mecz hokejowy Szwajcaria — Niemcy zakończył się wynikiem 3:1 (0:0, 3:0, 0:1). Bramki strzelili Torriani (2) i F. Cattini dla Szwajcarów, dla Niemców Rudi Ball, dobijając krążek.

F.T.C. W ZAGRZEBIU

ZAGRZEB. 19.12. — Tel. wł. — Budapeszteński FTC pokonał tut. Hask (lider Jugosławii) 6:4 (3:0).

MISTRZOSTWA WŁOCH

RZYM. 19.12. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwa osiągnięto następujące wyniki: Milano — Genova 1:0, Napoli — Ligusia 3:2, Ambrosiana — Torino 1:0, Triestina — Roma 0:0, Lazio — Atalanta 4:0, Juventus — Bologna 0:0.

KLADNO PRZED SLAVIA

PRAGA. 19.12. — Tel. wł. — Ostatni mecz w serii jesiennych mistrzostw czechosłowackiej Ligi przyniósł zwycięstwo Kladnu nad Pardubicami 1:0. Dzięki temu sukcesowi Kladno zajęło drugie miejsce za Spartą a przed Slavia.

BUDAPESZT. 19.12. — Tel. wł. — Liga węgierska ukończyła swoje rozgrywki meczem Phoebus — Nemzeti 4:0.

Dwie passy zwycięstw przerwane

Mecz bokserski Niemcy — Anglia zakończył się według Niemców wynikiem remisowym 8:8, według Anglików ich zwycięstwem w stos. 14:10. Na ringu Albert Hall wobec 8.000 widzów walczyło bowiem 12 par. Tylko 8 liczyli Niemcy do punktacji meczu oficjalnego wszystkie pary punktowali Anglicy.

Bez względu na sposób liczenia wynik ten jest sukcesem Niemców. Przedewszystkim dlatego, że Anglicy okazali się znacznie lepsi niż przypuszczano. I oni zaczynają zarzucać operowanie tylko lewym prostym, są twardzi, wytrzymali, agresywnymi. Więcej, Anglicy zrozumieli, że źle wychodzą na braku kontaktu z Europą: wszczęcie stosunków zapowiedział prezes związku Dees.

W wadze muszej Priess (N) pobił dzięki atakom silnego Tylera, choć Anglik trafił go dwa razy niebezpiecznie. W koguciej Wilke (N) nie mógł sobie dać rady z silną lewą O'Donoghue; w piórkowej doskonale walczył Voelker (N) najlepszy bokser drużyny niemieckiej, który szalonym tempem i nieustannym atakami sparaliżował lewą Elliotta; w lekkiej Nuernberg (N) mimo przewagi optycznej nad Simpsonem przegrał bo defenzywa Anglika była wyśmienita. Niezbyt słusznie przegrał również w wadze półśredniej Fluss (N), który atakował bezustannie Webstera, ale nie mógł trafić wspaniale unikającego ciosów Anglika. W średniej Baumgarten (N) został gładko wypunktowany przez dobrego technicznie Packa. W półciężkiej Griffin (A) prowadził zdecydowanie na punkty z Vogtem, gdy cios Niemca powalił go na deski; w ciężkiej Runge świetnym kontrami powstrzymał ataki strażaka londyńskiego Stuarta.

W meczach ramowych jak je nazywają Niemcy, tylko Campe wypunktował Jacksona. Heese w wadze lekkiej przegrał nieznacznie z Kempem: Kaestner przegrał w piórkowej z Raine a Kleinholderman, waga ciężka Berlina z Prestonem.

Duch ugody

na zebraniu piłkarzy - robotników

Doroczne obrady Podokręgu Robotniczego WOZPN minęły w bardzo spokojnej atmosferze. Zebranie stało na bardzo wysokim poziomie, co jest niewątpliwą zasługą ustępującego prezesa p. Joczysa. W przemówieniu naświetlającym sprawozdanie zarządu p. Joczys oświadczył, że sytuacja, jaka wytworzyła się na terenie piłkarstwa warszawskiego jest wybitnie wroga w stosunku do R.P.A., dlatego delegaci muszą odstawić na bok wszelkie antagonizmy podwórkowe, a wyłącznie dyskutować nad sposobami i środkami, któreby wzmocniły pozycję sportu robotniczego.

Apel prezesa R.P.A trafił do rozumu delegatom; byliśmy więc świadkami rzeczowej dyskusji.

Choć przebieg zebrania miał charakter bardzo spokojny, to jednak atmosfera była podniecona w związku ze stanowiskiem WOZPN.

Podkreślił to prezes Joczys, który oświadczył:

— Rok ubiegły był ciężkim rokiem dla sportu robotniczego. Po śmierci twórcy jego dr. Jerzego Michałowicza, byliśmy stale atakowani. Zdobytą przez niego autonomię dla Podokręgu Robotniczego, WOZPN bronić będziemy zaciecie. WOZPN szykuje nowy zamach na nasze prawa w opracowanym nowym statucie. Wypowiadamy otwartą wojnę przeciwko wszelkim ograniczeniom zdobytych przez R.P.A. praw.

W dyskusji, jaka się rozwinęła, padły z ust szeregu delegatów ostre słowa pod adresem WOZPN.

Obecny na sali delegat WOZPN p. Klotz oświadczył, że WOZPN żadnej wojny z Podokręgiem Robotniczym nie prowadził, a jeśli powodem niezgody była Liga Okręgowa, to nie zarząd WOZPN utworzył nową klasę warszawską, lecz walne zgromadzenie.

Z wielkim aplauzem spotkało się przemówienie delegata Skry p. Koseckiego, który poruszył sprawę przygotowania wielkiego bloku na dorocznym zebraniu WOZPN.

Oświadczył on, że kluby robotnicze muszą do tej rozgrywki być dobrze przygotowane, aby nie dać się przelicytować przez kluby bloku rządzącego obecnie na ul. Wiejskiej. Obecny na sali p. Władysław Wilczyński, uważany powszechnie za następcę dr Michałowicza w sporcie robotniczym, głosu w tej sprawie nie zabierał, co zwróciło ogólną uwagę. Według krążących wersji, toczą się obecnie pertraktacje, aby zlikwidować spór pomiędzy RPA a WOZPN (jedynie słuszne i racjonalne załatwienie. Przyp. Red.).

I to było powodem dyplomatycznego milczenia p. Wilczyńskiego. Po udzieleniu absolutorium przystąpiono do wyboru nowych władz.

Prezesem w miejsce p. Joczysa wybrany został p. Zieliński, b. prezes okręgu pomorsko-gdańskiego ZRSS. i b. prezes Bałtyku (Gdynia).

Dalsza obsada jest następująca: wiceprezes — Maciejewski; sekretarz — Smoleński; skarbnik — Ginsberg; ref. statutowy dr Berman; kapitan związkowy — Jeńkowski; ref. wyszkoleniowy — Szulecki.

Wydział Gier i Dyscypliny: przewodniczący — Maciejewski; członkowie pp.: Smolarczyk, Wł. Błażałek, Fleischohn, Kozłowski, Misterski, Porczek M., Cukierman, Wołkomirski.

Następnie wybrano ośmioosobową delegację Podokręgu Robotniczego na walne zebranie WOZPN, które odbędzie się 16 stycznia. Wybrani zostali pp.: Pietrzykowski, Wilczyński, Zieliński, Kosecki, Smoleński, Porczek i dr Berman.

m. al.

Pula finałowa ustalona

Ruch i Warta

zwyciężają wysoko swych rywali

Ruch — Lechia 12:4

WIELKIE HAJDUKI, 19.12. — Tel. wł. — Półfinałowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski. Ruch — Lechia (Lwów) 12:4. Optymistyczne nastroje przed tym spotkaniem w obozie hajduczan znalazły zupełne potwierdzenie. Ruch wygrał pewnie i zasłużenie. Hajduczanie byli zespołem o klasę lepszym technicznie, ambitnym oraz bojowym. Bokserzy Lechii wykazali pod tym względem poważne braki. Jedyną zaletą gości była twardość i wytrzymałość. Najsłabiej przedstawiały się niższe wagi. Poza Wróblewskim, Baranowskim i Góreckim pozostali nie mogli się podobać. W Ruchu najlepiej wypadł dobry technik Jasiński (mucha), a miłą niespodziankę zrobił Bieniek. Waloczek walczył natomiast dość chaotycznie a Wrazidle dużo jeszcze brak do normalnej formy. W sumie drużyna Ruchu, w której wyniki solidnego treningu rokują dobre rezultaty z dalszych spotkań przypuszczalnie wywiąże się ku zadowoleniu swoich kibiców.

Wyniki walk są następujące:

Musza (na pierwszym miejscu zawodnicy Ruchu) Jasiński wypunktował pewnie Wróblewskiego. Świetnie atakował lewym zamachowym po czym ładował serie. Chmiel w koguciej przegrał z Góreckim, jednym z najmocniejszych punktów lwowian. W piórkowej Manecki po ładnej walce, która zwłaszcza podobać się mogła w trzeciej rundzie, wygrał na punkty z Sidelnikowem. W lekkiej Bieniek wygrał na punkty z Hołowaczem. Bieniek miał inicjatywę przez wszystkie rundy. Hołowacz uniknął k. o., dzięki wyjątkowej odporności. W półśredniej Baloszek stoczył chaotyczną walkę z Biłym. W rezultacie walka zakończyła się zasłużonym remisem. W średniej Wiedeman wypunktował wysoko po zaciętej walce Michniewicza. W półciężkiej niezaradny Kolonko walcząc zupełnie odkryty nie rozstrzygnął spotkania z dobrze kryjącym się Baranowskim. Wreszcie w ostatniej wadze Wrazidło wygrał swe spotkanie ze Skwarkowskim.

Mecz odbył się w katolickim Domu Związkowym i zgromadził 1500 widzów. Sędziowanie na ogół zadowalające. W ringu sędziował p. Sierota z Łodzi. Na punkty Lewicki. Na zawodach obecnym był delegat P.Z.B. p. Wyrwiński z Poznania

Warta — Wisła 13:3

POZNAŃ, 19.12. — Tel. wł. — Warta — Wisła 13:3. Jak było do przewidzenia, Warta wygrała wysoko i w pełni zasłużenie, chociaż wystąpiła w osłabionym składzie. Nie było Koziołka, który jest chory, Vogt skaleczył sobie przed tygodniem w Łodzi prawą rękę, która włożono mu w gips. Mimo wysokiego zwycięstwa poznańczycy nie zadowolili, bodaj wszyscy walczyli poniżej swej zwykłej formy, dostosowując się do słabego przeciwnika. Jedynie Bazarnik w muszej, Ratajak w lekkiej i Jarecki w półśredniej trzymali się dobrze. Zupełnie natomiast zawiódł Florysiak, który nie umiał sobie poradzić ze znacznie słabszym fizycznie Kowalskim.

Goście oddali 4 punkty bez walki wskutek niedowagi Kowalskiego w wadze średniej oraz braku zawodnika w półciężkiej. Pokazali mniej aniżeli się spodziewano i właściwie zdobyli tylko jeden punkt, gdyż rozstrzygnięcie w wadze lekkiej, przyznające zwycięstwo Mieczysławskiemu nad Ratajakiem, musimy niestety uznać za werdykt fałszywy. Na zwycięstwo zasłużył warciarz.

W ringu sędziował rtm. Koprowski z Grudziądza, na punkty p. Łodyga również z Pomorza. Publiczności zebrało się mało. Zaledwie około 600 osób. Ze względu na złotą niedzielę rozpoczęcie walk zapowiedziano na godz. 20, lecz w oczekiwaniu na publiczność opóźniono jeszcze o 20 min.

W wadze muszej Bazarnik (W) pokonał na punkty Juszczyka (Wisła) Przez wszystkie starcia lepszym technicznie był Bazarnik, który trafiał celniej. Juszczyk walczył chaotycznie, bił na oślep wykazując braki w opanowaniu ciała przy zbyt obszernych ciosach. Zwycięstwo warciarza zasłużone. W wadze koguciej Wirski (W) nie rozstrzygnął walki z Bałuckim (W). Przez wszystkie 3 starcia b. brzydka, nieczysta walka, obaj zawodnicy dużo przytrzymywali. Lepszy w zwarciu był Wirski, to też wynik remisowy krzywdzi go.

W wadze piórkowej Frankowski (W) pokonał Marca (W) na punkty. Frankowski wypadł słabo. Brak było zwykłej ruchliwości i temperamentu. W pierwszym starciu b. ładnie punktował krakowianin, lecz w drugim i trzecim nieznacznie przeważał Frankowski, zwyciężając zasłużenie, chociaż walka jego nie mogła zadowolić. W wadze lekkiej Mieczysławskiemu (W) sędzia przyznał zwycięstwo nad Ratajakiem (W) chociaż przez wszystkie starcia przy ładnej i żywej walce, lepiej punktował Ratajak.

W wadze półśredniej Jarecki (W) pokonał na punkty Moszkowskiego (W.). Krakowianin już w pierwszym starciu otrzymuje ostrzeżenie za trzymanie i uderzenia przy trzymaniu. Przez wszystkie trzy starcia wysoko górował ambitnie walczący Jarecki.

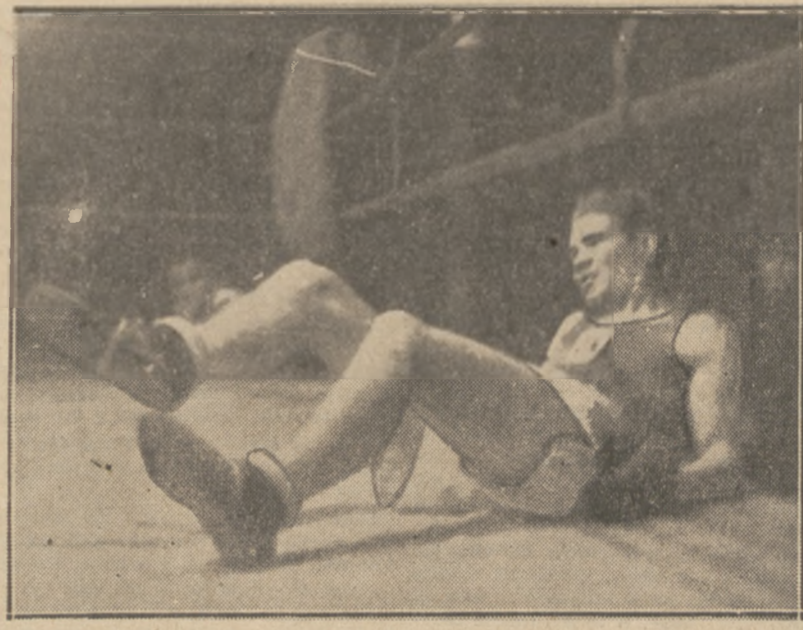
W wadze średniej Florysiak uzyskał dwa punkty wskutek niedowagi Kowalskiego. W walce towarzyskiej wygrał warciarz nieznacznie na punkty po bardzo słabej walce za co spotkał się z gwizdami publiczności.

W wadze półciężkiej Szymura zdobył 2 punkty bez walki wskutek braku przeciwnika. Wreszcie w wadze ciężkiej Białkowski (W) pokonał słabego Żbika (W) na punkty po chaotycznej walce we wszystkich trzech starciach.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, Wisła zawiodła zupełnie. Zawodnicy wykazali kompletny brak techniki, a już zupełnie nie mają pojęcia o walce w zwarciu. W sumie zawody te o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzami okręgów pozostawiły przykre wrażenie. (śl.).



I-SZA ÓSEMKA WARSZAWY
która pokonała Irlandię 10:6. Stoją od lewej: Rotholc, Miller, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Archacki i Doroba I.



SMITH NA DESKACH
Moment z pierwszej rundy. W następnych Irlandczyk „regularnie" wypunktował Woźniakiewicza.



SAUNDERS I MAŁECKI
stoczyli najładniejszą walkę pierwszego dnia zawodów Dublin — Warszawa 8:8.

Program zimowych

lekkoatletycznych mistrzostw Polski

Komisja sportowa PZLA ustaliła następujący program zimowych lekkoatletycznych mistrzostw Polski które odbędą się 5—6 lutego w hali Sokoła w Poznaniu.

Konkurencje męskie — 60, 800, 3.000 mtr., 80 m płotki 3x1000 m, 6x50 m (sztafeta wahadłowa) skoki w dal, wzwyż, trójskok (wszystkie z rozbiegu), tyczka, kula dowolną ręką, kula oburącz.

Konkurencje kobiece — 60 m, 500 m, 50 m płotki, 4x50 m (wahadłowa), skok w dal z miejsca, skok w dal z rozbiegu skok wzwyż z rozbiegu, kula dowolną ręką, kula oburącz.

Punktacja w każdej konkurencji 4, 3, 2, 1 pkt.

GRUDZIĄDZ ZDOBYŁ NAGRODĘ „POLSKIEGO MORZA"

Podczas zawodów lekkoatletycznych pięciu miast w jesieni w Bydgoszczy wniósł Toruń i Grudziądz protest przeciw startowi w reprezentacji Bydgoszczy Klemczaka (A. Z. S. Poznań) i Balcerowiaka (Miasteczko).

Zawodnicy zostali przed meczem wycofani, o czym zostały powiadomione przez megafon, który obsługiwał p. Zakrzewski, poszczególne reprezentacje i publiczność. Gdy reprezentacje Grudziądza i Torunia wkroczyły na boisko, ruszyli obaj zawodnicy także na start.

Incydent ten przyczynił się w głównej mierze do burzliwego przebiegu Walnych Obrad Panc. O. Z. L. A. w Bydgoszczy.

Obecnie otrzymał Grudziądzki Ośrodek W. F. pismo od sędziego głównego p. Gołębiowskiego z Bydgoszczy, który po skrupulatnym stwierdzeniu stanu sprawy orzekł, że wymienieni zawodnicy nie posiadali prawa startu, a tym samym nagroda przypada Grudziądzowi.

Zakończenie obozu lekko-atletów śląskich

W sobotę nastąpiło w Katowicach uroczyste zakończenie trzytygodniowego obozu lekkoatletów i lekkoatletek śląskich. Obóz miał na celu wyszkolenie przodowników klubowych. W zorganizowanych na zakończenie kursu zawodach, uzyskano szereg dobrych wyników. Na specjalne podkreślenie zasługuje wynik Kapinosa (Sokół), w skoku wwyż — 1.74,5, oraz Miozgi (Kolejowe P.W.) 2:17,8 na 800 m (bieżnia 93 m). Kurs zakończył się uroczystym obiadem i wspólną fotografią. Uroczystości zakończenia kursu zaszczycili swą obecnością komendant Okr. Ośrod. W. F. kpt. Stefański, prezes Śl. OZLA dyr. Jeziorowski, oraz proszeni goście. (hr)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Rom. Włady., Żywiec. Ceny roczników są unormowane na 8 zł. Od sumy tej administracja może udzielić w drodze wyjątku, 10 proc. rabatu.

P. A. Fel.., Grudziądz. Domysł był słuszny. Materiał nadesłany musimy opracować.



FORPOCZTA PIĘŚCIARZY WARSZAWSKICH
Druga reprezentacja zremisowała z Dublinem 8:8. Stoją od lewej: Rundstein, Lipiński, Małecki, Rozenblum, Janczak, Całka, Neuding, Doroba i Sztamm.

KPW. Katowice mistrzem Śląska

W piątek wieczorem dokończone zostały w hali miejskiego ośrodka W. F. w Katowicach mistrzostwa Śląska w siatkówce męskiej. Jak to przewidzieliśmy, pierwsze miejsce zajęło ponownie K.P.W. zdobywając po raz trzeci mistrzostwo przed sosnowiecką „Unią" i „Sokołem". KKS. Pogoń zajął dopiero czwarte miejsce, grało jednak bez znanego Machnickiego. (hr)

TORUŃ, 19.12. W sobotę i niedzielę odbywały się w Toruniu zawody o mistrzostwo Pomorza w koszykówce. Wyniki: Ciszewski — WKS Sęp Toruń 66:26, KPW Pomorzanin Toruń — ZS Toruń 62:32, KPW Pomorzanin — KS Ciszewski 41:39, WKS Sęp — ZS 74:49.

W siatkówce męskiej rozgrywki zostały już zupełnie zakończone. Pierwsze miejsce i mistrzostwo zdobyła drużyna Sokoła żeńskiego Grudziądz, 2) KPW Pomorzanin Toruń, 3) ZS Toruń, 4) KPW Bydgoszcz.

Poznań

Walne Zgromadzenie w Poznaniu

Walne zebranie poznańskich kajakarzy wybrało na prezesa okręgu adw. Stillera z Rogoźna, na wiceprezesa p. Edmunda Goświńskiego (KSMM), sekretarzem p. Szybowicza (Wilki Morskie), skarbnikiem p. Kaczmarka (KK 28 — 32), kapitanem sportowym p. Kwaśniewskiego (Wilki Morskie). Obrady miały przebieg harmonijny. (ss)

WALNE ZEBRANIE POZNAŃSKIEGO OZLA wybrało zarząd w dotychczasowym składzie, z p. Bronisławem Szwarcem jako prezesem na czele. (ss)

POZNAŃSKIE TOW. CYKLISTÓW i Motorzystów obchodziło swe 15-lecie. Z tej okazji odbyło się uroczyste zebranie, na którym uczczono zasłużonych członków oraz wybrano nowe władze. Prezesem został p. Paccini, wiceprezesem p. Jan Nowak, sekr. p. Kędziora, skarbnikiem p. Knasecki, a kapitanem sportowym p. Bestry. (ss)

Forma pingpongistów sprawdzona

Jak wyglądać może skład na Londyn?

Eliminacje ping-pongistów

ŁÓDŹ, 19.12. — Tel. wł. — W sobotę po południu rozpoczął się w Łodzi dwudniowy obóz i turniej ping - pongistów o charakterze eliminacyjnym, przed ustaleniem pięcioosobowej reprezentacji Polski na XI mistrzostwa świata, które odbędą się w drugiej połowie stycznia w Londynie. Na starcie stanie trzydziestu zawodników z całego kraju: Loewenherz, Kauf, Sternharz (Lwów), Gutek, Blonder i Zysman (Kraków), Pęczkowski, Czerniachowski, Gaj, Rosen, Rechtleben i Kugler (W-wa), Kowalczyk (Poznań), Otremba, Piechoczek, Pukiet i Krawczyk (Śląsk), Osmański (Toruń) i dwunastu łodzian z Zajdemanem, Pazią i Joskowiczem na czele. Turniejowi przyglądał się kapitan związkowy P. Z.T.S. chor. Koliweszko z Warszawy. Zainteresowanie turniejem b. duże. Ośmiu zawodników, mian.: Osmański, Gutek, Loewenherz, Pukiet, Piechoczek, Czerniachowski, Zajdeman i Joskowicz zostało rozstawionych. Z tych dwóch, mian. ślązak Piechoczek i łodzianin Zajdeman zostali wyeliminowani już w przedbojach. Piechoczek przegrał po wyrównanej a zaciętej walce z łodzianinem Pazią 1:2, Zajdeman przegrał zaś po fatalnej grze z warszawianinem Pęczkowskim 0:2. Poziom przedbojów był niski. Nawet Gutek, w walce z Konem, nie pokazał klasy. Z biegiem turnieju, i po wyeliminowaniu słabizny, poziom wzrósł, ale nie był jeszcze zadawalniający.

W każdym bądź razie nikt, poza Gutkiem, nie pokazał takiej równości w grze, aby mu chociaż by z tego tytułu powierzyć obronę barw państwowych. Z wyborem reprezentantów będzie duży kłopot, gdyż obserwacje z turnieju raczej zaciemniły sytuację, niż ją wyjaśniły.

Obok Gutka postawilibyśmy Rojzena, Zysmana i ew. jeszcze Löwenherza, jako tych, którzy stylem, różnorodnością gry no i skutecznością wybili się ponad resztę.

Zdawało się w pewnej chwili, że i Osmańskiego zaliczymy do tej grupy. Było to po pięknym jego zwycięstwie nad Kawczykiem (pomorzanin prowadził 18:0), ale w następnych grach był on już grubo słabszy, zresztą przegrał w ćwierćfinale z Zysmanem, ustępując krakowianinowi zupełnie wyraźnie.

W ćwierćfinale pokonany został jeszcze jeden rozstawiony, mianowicie warszawianin Czerniachowski, który nie miał nic do powiedzenia w spotkaniu z Gutkiem.

Do półfinału zakwalifikowali się Pukiet, po trzysetówce z Joskowiczem (Łódź), Rojzen po pięknym zwycięstwie nad Löwenherzem 2:1, Zysman po szybkiej grze z Osmańskim 2:0 i wreszcie Gutek po łatwej wygranej z łodzianinem Kantorem 2:0.

ŁÓDŹ, 13.12. — Tel. wł. — Półfinały stały już na dużo lepszym poziomie. Gutek bez większego trudu wyeliminował Zysmana 2:0 do 11-tu i 17-tu. Pukiet znów błysnął nieoczekiwanie formą i pokonał Rojzena również 2:0 do 18-tu i 19-tu. Świetna obrona warszawianina skruszyła się pod atakiem ślązaka wyjątkowo tym razem dysponowanego. Trzeba podkreślić, że Pukiet kilka godzin wcześniej przegrał w tym samym stosunku do Rojzena w spotkaniu pozaturniejowym.

Finał Gutek — Pukiet miał przebieg niesłychanie zacięty. Pierwsze dwa sety wygrał Gutek łatwo do 18-tu i 15-tu, ale nieoczekiwanie oddał dwa następne sety do 13-tu i 14-tu. Piąty decydujący set ma do ostatniej chwili przebieg wyrównany. Przy stanie 18:18 Gutek zdobywa trzy piłki z rzędu, wygrywa mecz i turniej. Był zresztą najlepszym zawodnikiem turnieju, choć jeszcze daleko mu do szczytowej formy.

Poza tym rozegrano jeszcze cały szereg partyj poza turniejowych. Pukiet — Osmański 2:1, Rojzen — Zysman 2:1, Pazia — Kawczyk 2:1, Löwenherz — Zysman 2:1.

Gdyby na podstawie poziomu i wyników łódzkich ustalić skład reprezentacji na Londyn, to powinien on wyglądać następująco: Ehrlich, Gutek, Pukiet, Rojzen, Zysman ew. Löwenherz. Skład nie został jeszcze ustalony. Kapitan związkowy PZPS w rozmowie z nami wysunął skład taki: Ehrlich, Gutek, Löwenherz (?), Małuiłło i Osmański. Dlaczego pominięto Pukieta względnie Rojzena, bezwzględnie lepszych od Löwenherza, tego zrozumieć nie można. Skądinąd wiemy, że od Pukieta zażądano papierów dla wyrobienia dokumentu podróży.

Gutek zwycięża

Sekcja ping - pongowa Czarnych, urządziła ostatnio we Lwowie turniej, w którym wziął również udział mistrz Polski Gutek z Samsonu tarnowskiego. Gutek pokonał Leewenherza (Has.) i Cybrucha (Czar.) 2:0. W pozostałych grach wzięli udział czołowi zawodnicy Lwowa z których najlepszą formę wykazał Loewenherz. (K.)

Jubileusz Czarnych

W roku 1938 Czarni obchodzić będą jubileusz 35-lecia swego istnienia. Program uroczystości jubileuszowych przedstawiać się będzie bardzo bogato, przy czym hokeiści i pięściarze zorganizują własne obchody jubileuszowe z początkiem stycznia. Bokserzy Czarnych mają zamiar rozegrać mecz z Okęciem lub Sokołem Poznańskim. W roku 1938 sekcja bokserska Czarnych jako jedna z pierwszych w okręgu lwowskim, obchodzi 10-lecie swego powstania. (K)



TURNIEJ PINGPONGOWY SZKÓŁ ŁÓDZKICH
wyłonił następujących zwycięzców: Kowalczyk (Szk. Salezjanów) — 2 miejsce, Dotorejczyk (Oświata) — 1 miejsce, Andrzejewski (TSTP) — 3 miejsce, Portnoj (TSTP) — 5 miejsec i Sterlitz (Przem.) — 4 miejsce.



LEKKOATLETYCZNY KURS W KATOWICACH
został zamknięty w sobotę. Siedzą od lewej: „prymus kursu męskiego", Machnicki (CIWF), Rembalski, instruktorka Idzińska, komendant okr. ośr. w. f. kpt. Stefański, prezes Śl. OZLA dyr. Jeziorowski, sekr. Śl. OZLA p. Kaluża i „prymus" kursu żeńskiego.

O narciarstwie w Czechosłowacji i sytuacji międzynarodowej opowiada arch. Jarolimek

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego.)

Praga, w grudniu.



Kapitan sportowy Czechosłowackiego Związku Narciarskiego architekt Jarolimek znany jest dobrze w Polsce; jeszcze w roku 1928 zajął trzecie miejsce na zawodach w Zakopanem (zwycięzył wówczas Koldovsky). Dziś jego syn 18-letni Ulrich, jest jednym z najzdolniejszych juniorów Czechosłowacji; w r. ub. zdobył 13 pierwszych nagród.

Do inż. Jarolimka zwróciliśmy się z prośbą o parę słów o nadchodzącym sezonie, a specjalnie o stosunkach z Polską.

— Związek polski odbędzie z nami konferencję w Morawskiej Ostrawie i mamy nadzieję, że dojdziemy tam do porozumienia. Naturalnie, pojedziemy na mistrzostwa FIS do Zakopanego, gdyż mamy potem zamiar zorganizować wielkie zawody w Szczyrbskim Jeziorze z udziałem całej międzynarodowej elity i naturalnie Polaków.

Na konferencji my, Czechosłowacy, napewno nie będziemy stwarzali trudności ani wysuwali nowych problemów i zaakceptujemy wszystkie propozycje Polaków co do dalszej współpracy. Z Polską łączy mnie przyjaźń i mam nadzieję, że stosunki nabiorą dawnej intensywności. Jeśli chodzi o mistrzostwa słowiańskie to teraz kolej na Polskę. Dotąd jednak nie nadeszły żadne propozycje.

— Jak przedstawia się sytuacja w narciarstwie czechosłowackiem?

— Jesteśmy w stadium przejściowym, zdaje się, tak samo jest i w Polsce. Nasi świetni zawodnicy są co prawda wciąż jeszcze dobrzy ale nie wiem, czy wytrzymają trudy sezonu międzynarodowego, który będzie bardzo trudny. Dlatego mam nadzieję, że sezon nadchodzący będzie dla Czechosłowacji sezonem odkryć. Zorganizowaliśmy cały szereg kursów i myślę że odkryjemy wiele nowych talentów. Wielką konkurencją dla nas jest Sokół i nie mamy widoków, aby dojść z nim do porozumienia.

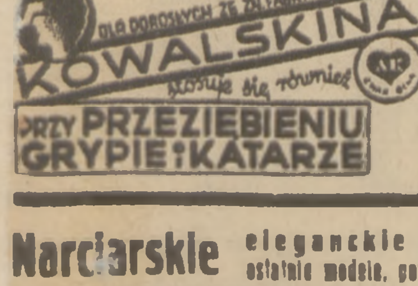
Barton znany dobrze w Polsce, powrócił do zdrowia po wypadku rowerowym i chce znowu startować. Po Musilu obiecujemy sobie też bardzo wiele dobrego.

— A co myśli pan o sezonie międzynarodowym.

— Należy przypuszczać, że Włosi odegrają jeszcze poważniejszą rolę zwłaszcza, że trenują pilnie od miesięcy. Prawdopodobnie wysuną się ostatecznie na czoło Europy Środkowej. Szwajcarzy też będą groźni w konkurencjach klasycznych, gdyż szereg ich zawodników specjalizuje się w tym kierunku. My pojedziemy do Lahti i prawdopodobnie do Engelbergu na zjazdy.

Na pożegnanie specjalnie serdeczne pozdrowienia zasyła „papa Jarolimek", jak go nazywają narciarze p. Faecherowi i innym kierownikom narciarstwa polskiego.

Pio



Imponujące plany wioślarzy

Bogaty sezon regatowy zamykają mistrzostwa Europy w Medjolanie

Projekt kalendarza regatowego na rok 1938 przedłożony przez kapitana sportowego red. Długoszewskiego Zarządowi P. Z. T. W. dla rozpatrzenia przed ostateczną redakcją na Sejmiku Wioślarskim, zawiera kilka bardzo ciekawych dat.

Ułożenie kalendarza nastręczało szereg trudności ze względu na to, że Mistrzostwa Europy, które są zawsze punktem kulminacyjnym sezonu regatowego, w roku przyszłym odbędą się dopiero 11 września w Medjolanie.

Spóźniony termin Mistrzostw Europy znajdzie swoje echo w większym zainteresowaniu wioślarstwa światowego, a europejskiego w szczególności — regatami międzynarodowymi.

Zyska na zainteresowaniu i obsadzie Henley, Lucerna, Berlin, Hamburg, Wiedeń, Budapeszt, Paryż oraz w Polsce prawdopodobnie Bydgoszcz i ewentualnie Troki.

Mistrzostwa Polski projektowane są na 20 — 21 sierpnia, a więc na zakończenie normalnego sezonu wioślarskiego w kraju. Czołowe osady będą miały wiele kłopotu z zachowaniem formy i ułożeniem odmiennego kalendarzyka startów. Zyskają za to na zainteresowaniu regaty międzyklubowe, gdyż po Mistrzostwach Europy zabraknie możliwości uzupełnienia punktacji w tabeli ligowej wioślarzy, trzeba będzie walczyć w pełni sezonu.

Mecz Polska — Węgry odbędzie się w tydzień po mistrzostwach Polski 28 sierpnia w Poznaniu. Dawna stolica wioślarska zasługuje w pełni na takie wyróżnienie, zwłaszcza po tegorocznych wynikach w kraju i za granicą.

Grupowanie w Bydgoszczy wszystkich najważniejszych imprez wioślarskich wychodzi na szkodę innych ośrodków wioślarskich, którym braknie właśnie takiego potężnego bodźca rozwojowego, jak Mistrzostwa Polski. W Niemczech mistrzostwa Rzeszy odbywają się co roku w innym miejscu. Nam co prawda braknie możliwości inwestycyjnych w tym kierunku, ale na mniejszą skalę, można byłoby spróbować i na Wilbiu i na Gople i w Trokach. A wprost koniecznością staje się budowa toru regatowego w Warszawie.

Regaty międzynarodowe są przewidywane 12 czerwca w Gdańsku, 3 lipca w Wilnie (Troki) oraz 10 lipca w Bydgoszczy. Zwrócić tu należy większą uwagę na Wilno, które już dwa lata z rzędu zaprzepaszcza nawiązany kontakt wioślarski z Prusami Wschodniemi oraz Łotwą. W roku ub. było duże zainteresowanie wioślarstwem polskim w Estonii, która dysponuje kilkoma niezgorszymi załogami w jedynkach, czwórkach i ósemkach. Troki mają możliwości z czasem zostać drugą stolicą wioślarską w kraju, zobaczymy tam na razie energicznych ludzi, którzy dotąd robili kawał pracy organizacyjnej. Ostatnio zaznacza się postęp w wioślarstwie szkolnym na terenie Wilna, może ten fakt dźwignie nareszcie kwestię wschodnią z kryzysu. Przydałaby się tu współpraca Wilna z Grodnem. Zresztą to jest temat dla sejmiku wioślarskiego.

Otwarcie sezonu przypada na 24 kwietnia, na 29 tegoż miesiąca projektowane są regaty otwarcia sezonu. Razem na okres treningowy przed wioślarstwem polskim przypada cztery miesiące. Jest to bardzo wiele. Kluby, które dysponują licznymi rezerwami zawodników, przedewszystkiem BTW i AZS Poznań oraz KPW Bydgoszcz będą miały bardzo wiele do powiedzenia. Trudniejszą będzie sytuacja klubów opierających się na elicie WTW, WKS Śmigły, AZS Warszawa.

Regaty propagandowe odbędą się 5 czerwca w Chełmży, 19.VI Kraków, 26.VI Grudziądz, 4.IX Grodno i Kalisz 25.IX Poznań.

W porównaniu z ub. sezonem wzrosła liczba regat międzyklubowych: Kalisz 19.VI, Warszawa 26.VI, Włocławek 17.VII, Poznań 24.VII, Kruszwica 31.VII, Płock 7.VIII, Toruń 14.VIII, Warszawa 18.IX.

Zakończenie sezonu wioślarskiego 2 października.

W całości sezon wioślarski wygląda imponująco. Zostanie jeszcze uzupełniony kilku terminami ewentualnych startów za granicą, a więc przede wszystkim rewizyta w Niemczech. Następnie start w Mistrzostwach Bałtyku w Lubece. Akademicy projektują wioślarski mecz z Belgami. Zaproszeń zagranicznych będzie napewno sporo.

Pozostaje jeszcze sprawa startu Vereya w Henley. Od lat mówiło się tyle o wysłaniu najlepszego naszego wioślarza do Anglii ażeby spróbował tam swej siły w walce o Diamonds Sculls. Nie widzieliśmy jeszcze ze strony PZTW żadnego przejawu dobrej woli dla doprowadzenia tego projektu do skutku.

Jerzy K.

G. U. F. zaprasza koszykarzy

RZYM, w grudniu 1937 r.

Od pewnego czasu w kołach sportowych interesujących się koszykówką krążyły uporczywe pogłoski o niedalekiej jakoby rozgrywce pomiędzy Włochami a Polską, lecz nie sposób było otrzymać potwierdzenia tych wieści w kołach oficjalnych.

Dziś nareszcie udało się nam uzyskać dokładne dane dotyczące projektowanej imprezy. Okazuje się, że chodzi o spotkanie polskiej drużyny akademickiej z reprezentacją włoskiego GUF'a (Gruppo Universitario Fascista) które odbyć się ma w dniu 26 stycznia nadchodzącego roku. Nie jest natomiast jeszcze ustalone miasto, w którym odbędzie się ten niewątpliwie ciekawy mecz. Brane są pod uwagę Medjolan, Triest lub Neapol.

Dano nam jednocześnie do zrozumienia, że drużyna złożona z polskich studentów skorzysta zapewne z okazji, aby zmierzyć się z jeszcze kilkoma reprezentacjami uniwersytetów włoskich.

W kołach entuzjastów koszykówki spotkanie to wzbudzi ogromne zainteresowanie, a prasa sportowa zamieszcza komentarze niezwykle pochlebne dla polskich sportowców.

„Il Littoriale" np. przypomina, że Polska w koszykówce po raz pierwszy zajęła zaszczytne miejsce na rozgrywkach światowych w Budapeszcie, a później w sierpniu r. b. dowiodła w Paryżu swej wysokiej klasy; na zakończenie podkreślają, że „czarni" studenci włoscy spotkają się z przeciwnikiem posiadającym niezwykłe walory i znajdującym się w koszykówce europejskiej na pierwszym planie.

Trener norweski przyjeżdża

PZN otrzymał telegraficzną wiadomość, że trener narciarski Sverre Miskaug przyjedzie w poniedziałek rano do Krakowa. Po kilkugodzinnym pobycie w Krakowie, Norweg uda się w dalszą drogę do Zakopanego. (g)

ZAPROSZENIE DO HOLMENKOLLEN

Do sekretariatu PZN nadeszło zaproszenie na wielkie zawody w Holmenkollen. Wyjazd na tę imprezę nie jest przewidziany w programie naszych narciarzy. (g)

AKADEMICY ZAPRASZAJĄ DZIEWIĘĆ PAŃSTW

Za pośrednictwem PZN — jak tego wymagają przepisy — rozesłał AZS krakowski zaproszenia na międzynarodowe zawody w dniach 8 i 9 stycznia. Zaproszone zostały związki akademickie Szwecji, Norwegii, Finlandii, Rumunii, Austrii, Węgier, Niemiec, Łotwy i Jugosławii. (g)

DYSKWALIFIKACJA BURDY

Zarząd Krakowskiego OZHL zawiesił hokeistę Burdę do czasu rozpatrzenia jego sprawy. Zarząd oparł się na przepisie, że udział Burdy w turnieju katowickim bez zezwolenia Okręgu jest sprzeczny z przepisami. (g)

W gronie lekkoatletów

Komisja sportowa PZLA ustaliła na swym ostatnim posiedzeniu projekt kalendarzyka na rok 1938, a mianowicie: 5 — 6 lutego zimowe mistrzostwa Polski (prawd. w Poznaniu), 10 kwietnia męski bieg na przełaj w Łucku, 24 kwietnia — kobiecy bieg na przełaj w Wilnie, 3 maja narodowe biegi na przełaj w całym kraju, 15 maja ogólnopolskie zawody eliminacyjne.

4 — 5 czerwca zawody międzynarodowe lub mecz międzypaństwowy, 11— 12 czerwca mistrzostwa okręgowe męskie, 18 — 19 czerwca mecz z Francją w Warszawie, 25 — 26 czerwca mistrzostwa okręgowe kobiece.

9 — 10 lipca mecz z Niemcami w Niemczech, 16 — 17 lipca kobiece mistrzostwa główne we Lwowie, 23 — 24 lipca męskie mistrzostwa główne w Warszawie.

6 — 7 sierpnia dziesięciobój i sztafety 3x1000 m i 100 — 200 — 400 — 800 m w Poznaniu, 7 sierpnia bieg eliminacyjny 25 km, 14 — 15 sierpnia ewent. kobiecy mecz międzypaństwowy.

2 — 4 września mistrzostwa Europy w Paryżu, 3 — 4 września mistrzostwa juniorów, 4 września pięciobój kobiecy i sztafety kobiece 20 — 100 — 80 — 60 m w Łodzi, 10 — 11 września — ewent. zawody międzynarodowe PZLA lub okręgu, połowa września — kobiece mistrzostwa Europy w Wiedniu, 25 września chód 50 km, 3 km z przeszkodami i sztafety 4 x 200 ; 400 — 300 — 200 — 100 mtr w Krakowie.

9 października maraton w Poznaniu. Nadto na jesieni prawdopodobnie mecz z Węgrami w Budapeszcie.

Węgrzy nadesłali do PZLA propozycję rozegrania meczu lekkoatletycznego z Polską w dniach 17 lub 24 lipca w Budapeszcie.

Wobec przeładowania kalendarza meczami w tym okresie, PZLA zaproponował Węgrom termin spotkania 18 września, lub 2 października.

10 najlepszych z Łodzi

Tabela dziesięciu najlepszych lekkoatletek i lekkoatletów okręgu łódzkiego została przez ŁOZLA opracowana, na podstawie punktacji według tabeli fińskiej. Przedstawia się ona następująco: Panie: 1) Wajsówna (Boutra, Zgierz)— 2629 pkt., 2) Kwaśniewska-Trytkowa — 1812 pkt., 3) Czarnojańczykówna (Kalisz) — 1738 pkt., 4) Skorupińska (Tomasów), 5) Pacówna (Tomaszów), 6) Głażewska (IKP), 7) Poszepczyńska (IKP), 8) Kamińska (IKP), 9) Wróblewska (Płonki), 10) Zelżanka (HKS). Na liście tej, zupełnie nowe nazwiska to: Czarnojańczykówna i Wróblewska. Pierwsza, miała 228 ctm. w skoku wdal z miejsca, 34 m w dysku, 27:40 m w oszczepie i 9.50 w kuli, druga jest również wszechstronna, ale wyniki jej są jeszcze zupełnie słabe. Panowie: 1) Maciaszczyk Witold (Sokół) 5126 pkt, 2) Hartman (Geyer)—4100 pkt., 3) Poliński (Boruta) — 3656 pkt, 4) Mozelewski (Wima), 5) Mittelstaedt (KSZO), 6) Bystry (Zjedn.), 7) Rybak (Kruschender), 8) Bobiński (ŁKS), 9) Ośmielak (IKP) i 10) Maciaszczyk Kaz. (Sokół).

Trzy okręgowe Związki Lekkoatletyczne: Warszawa, Pomorze i Poznań nadesłały nam swoje roczne sprawozdania, wydane w formie broszury około 50 stron objętości każda, urozmaiconej szeregiem zdjęć z zawodów.

Najwięcej materiału ugrupował oczywiście Poznań.

Na planszy szermierczej

Zaszyk mistrzem m. Chorzowa

Chorzowski Kl. Szerm. przeprowadził w piątek doroczne zawody szermiercze o mistrzostwo miasta i przechodnią nagrodę Marszałka Sejmu Śląskiego, a zarazem prezydenta miasta Chorzowa, p. K. Grzesika. Zawody te odbyły się w konkurencji lokalnej, mimo, że organizatorzy poprzednio rozesłali zaproszenia do wszystkich ośrodków.

Rewelacją zawodów był Zaszyk z Policyjnego KS., który zajął pierwsze miejsce, nie ponosząc ani jednej porażki. Szkoda, że Zaszyk nie mógł wystartować w wyprawie frankfurckiej. Drugie miejsce zdobył zeszłoroczny zwycięzca tych zawodów — Paszek (PKS), przed Radeckim (PKS), Nidworokiem i Mieczakiem (obaj PKS). Dalsze miejsca zajęli Maszek (Chorz. K. S.), Kamionka (K.P.W.). (hr)

ŁÓDŹ, 19.12. — Tel. wł. — Dziś w dalszym ciągu szermierczych mistrzostw drużynowych okręgu łódzkiego zanotowaliśmy wiele niespodzianek. Wystąpiła drużyna ŁKS, uważana za faworyta w mistrzostwach, gdyż poprzednio wygrała z ... Kantor i Mirowski. Obaj okazali się jednak zupełnie bez formy i ŁKS swój mecz z Pocztowym PW. przegrał: w szpadzie 8.5 i 7.5, w szabli 9:7. Kantor przegrał w szpadzie z Domańskim, a w szabli okazał się jeszcze słabszy. Mirowski przegrał również w szpadzie z Bartosikiem. Bardzo słabo wypadli dwaj dalsi reprezentanci ŁKS Krzyżanowski i Warycha.

W drugim meczu Tramwajarze pokonali Elektrownię 17.5, do 13.5, przy czym różnice w szpadzie i szabli były takie same jak w pierwszym meczu. W drużynie Tramwajarzy wyróżnili się Wojciechowski i Ścisłik. Szermiercze mistrzostwa Łodzi mają przebieg bardzo interesujący.

TERMINARZ ZAWODÓW KRAJOWYCH P. Z. A.

Wydział Techniczny PZA ustalił na swym ostatnim zebraniu terminarz tegorocznych mistrzostw Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Zawody przeprowadzone zostaną w dwóch etapach. W Łodzi i Katowicach. W Łodzi 12 i 13 marca w zapasach walczyć będą wagi: kogucia, półśredn. i półciężka; w podnoszeniu — kogucia, średnia i półciężka; w Katowicach 19 i 20 III. rozegrane zostaną pozostałe konkurencje, a więc w zapasach wagi: piórkowa, lekka, średnia i ciężka, oraz w podnoszeniu ciężarów — piórkowa, lekka i ciężka.

Kierownikiem zawodów w Łodzi będzie p. Kuczmik, w Katowicach p. W. Gałuszka.

Indywidualne mistrzostwa w okręgach ukończone powinny zostać do końca lutego 38 r. (hr)



Nową okazję zdobycia 250 złotych daje konkurs na odgadnięcie wyników 8 walk meczu Polska — Włochy

ZORZENON



jeden z czołowych pięściarzy włoskich ewentualny przeciwnik Chmielewskiego na meczu Polska — Włochy.

Zainteresowanie ostatnim konkursem „międzynarodowym" skłania nas do wykorzystania nastroju Czytelników przez postawienie im nowego zadania do rozwiązania, a równocześnie nowej okazji do zasilenia Funduszu Olimpijskiego, przy otwarciu sobie szans na zdobycie

nagrody 250 złotych.

Jak wiemy, nagrodę poprzednią 400 zł, na którą złożył się dodatkowo konkurs nierozstrzygnięty — zdobył jeden szczęśliwy uczestnik, p. Stefan Zalc. Opisaliśmy w ostatnim numerze, jakimi drogami los szedł do takiego rozstrzygnięcia. Niech to będzie zachętą dla wszystkich innych uczestników.

Zadanie nowe polegać będzie na odgadnięciu wyników 8-miu walk meczu bokserskiego

Polska — Włochy,

który odbędzie się dnia 16.I.38 r. w Warszawie. Zadanie nie jest oczywiście łatwe, już choćby dlatego, że do chwili ukazania się ostatniego kuponu konkursowego (15.1) składy drużyn nie będą dokładnie znane.

Z tej właśnie przyczyny musimy w kuponie pominąć nazwiska bokserów, podając jedynie kolejne pary wg. wag. Oczywiście, w każdym numerze pisma będziemy informować Czytelników możliwie wyczerpująco o przygotowaniach obydwu stron, notując przypuszczalne składy, szanse zawodników, opinje znawców itd.

Wszystko to stworzy dostateczny materiał dla wyrobienia sobie własnych „typów".

Mimo wielokrotnych ostrzeżeń, kupony wpływają po terminie zamknięcia protokularnego konkursu i są oczywiście unieważniane.

Regulamin

1. Kupony nadesłane bez opłaty 50 gr w znaczkach pocztowych) będą niszczone.
2. To samo dotyczy kuponów z poprawkami w rubryce przeznaczonej na wyniki
3. Każdy Czytelnik ma prawo nadesłać **dowolną ilość kuponów**, byle do każdego z nich dołączone było wpisowe 50 gr.
4. Kupony nadesłane po terminie zamknięcia (15.I.38 r.) udziału w konkursie nie biorą, a wpisowe dołączone do nich zasila automatycznie Fundusz Olimpijski.
5. Nagrodę główną w kwocie 250 zł zdobyć może tylko ten kupon, który zawierać będzie trafne wyniki **wszystkich 8 walk.** W razie, gdyby kuponów takich nadesłano kilka, nastąpi komisyjne losowanie i cała nagroda przypadnie **jednej osobie.**
6. W razie, gdyby któryś z zawodników miał nadwagę (i przegrał skutkiem tego w. o.) pod uwagę brany będzie wynik spotkania towarzyskiego, uzyskany na ringu.
7. Jeżeli żaden z uczestników nie odgadnie wyników wszystkich 8 meczów, nagroda główna 250 złotych zostanie **przekazana całkowicie** na konkurs następny.

Załączyć 50 gr (znaczek pocztowy) **A**

Wyciąć, wypełnić i wysłać pod adres.
Polski Komitet Olimpijski
Warszawa, Wiejska 11.

MECZ BOKSERSKI
POLSKA — WŁOCHY
Warszawa, dn. 16.I.38 r.

wynik ogólny . . . .
dla . . . .

waga musza	
„ kogucia	
„ piórkowa	
„ lekka	
„ półśrednia	
„ średnia	
„ półciężka	
„ ciężka	

Nazwisko i imię ....

Adres ....

Termin upływa dn. 15.I.38

W kratkach wstawiać trzeba litery, które oznaczają:
P — zwycięstwo Polaka.
W — zwycięstwo Włocha.
R — wynik remisowy.

J... Kusociński

Lekarz i trener w karierze sportowca

Warszawa, w grudniu.

Kiedy w roku 1932, staraniem Zakładu fizjologicznego przy Centralnym Instytucie W. F. w Warszawie, zarządzone było badanie lekarskie, ponieważ trzeba było wynik badań każdego zawodnika przesłać organizatorom igrzysk w Los Angeles, wszyscy kandydaci olimpijscy (jak również i ja) odnieśli się do tego nakazu bardzo nieprzychylnie. Lecz trudno. Perspektywa niemożliwości wyjazdu do Ameryki zwyciężyła! Acz z niechęcią ulegliśmy nakazowi.

Badania lekarskie były bardzo uciążliwe i długie, a kiedy niektórzy lekarze stwierdzili u mnie wady i zaburzenia w sercu — choć ja się świetnie czułem pod każdym względem — zbuntowałem się pierwszy przed dalszymi badaniami. Czułem się tak pokrzywdzonym, że chciałem uciekać czym prędzej z obozu, nierozumiejąc zupełnie i nie doceniając ważności tych zadań.

W ten mniej więcej sposób odnoszą się niestety wszyscy zawodnicy do lekarza i przeprowadzanej przez niego opieki. Lecz najgorzej sprawa ta przedstawia się w klubach.

Lekarze klubowi, rekrutują się zwykle z grona starych członków. Praca zawodowa nie pozwala takiemu lekarzowi na poświęcenie więcej godzin dla klubu jak dwóch, a nawet czasami jednej. Skąd można w takich warunkach myśleć o ciągłej i racjonalnej opiece lekarza klubowego? Do tego trzeba jeszcze dołączyć niechęć zawodników do badań i ciągłej obserwacji lekarskiej, jak również nie zrozumienia u poszczególnych kierowników sekcji, co może dać zawodnikowi stała kontrola lekarska, a powstanie obraz jak jest postawiona kwestia zdrowotna zawodników w klubach.

Nie dziwię się zupełnie, że taki pan lekarz zniechęca się i do klubu i do zawodników widząc u nich bagatelizowanie ważnych spraw. Rezultat jest taki, iż lekarza wzywa się wtedy, kiedy jest bardzo źle i gdy „sztuczki" (bo tak to trzeba nazwać) trenerów nie przynoszą poprawy.

Niechby jednak panowie trenerzy powiązali swoją pracę ze wskazówkami lekarza, niechby między nimi zaistniała stała współpraca, a nie byłoby tak częstych dziś wypadków przetrenowań, czy przemęczeń.

Jeżeli chcemy aby się podniósł ogólny poziom sportu, mało jest mieć dobrych trenerów, czy instruktorów, trzeba jeszcze nasze praktyczne wiadomości oprzeć i porównać z wiadomościami zaczerpniętymi z gruntownych badań naukowych. Im więcej będziemy mieli materiału porównawczego, tym trafniejsze będzie można wysnuć wnioski, które się przyczynią do podniesienia i zrobienia kroku naprzód.

*

Dopiero, po prawie trzechletnich studiach, w C.I.W.F. zrozumiałem co daje stała opieka lekarska, a co za tym idzie, zmieniłem całkowicie swój stosunek do lekarza. Zabrałem głos w tej sprawie chcąc przekonać wszystkich kolegów sportowców i zachęcić dla ich własnego dobra do poddawania się ciągłej kontroli lekarskiej.

Fizjologia omawiając kwestie czynności organizmu ludzkiego, ujmuje w całokształcie te wszystkie zagadnienia, które są brane przy treningu zawodnika, jak również wszystkie odchylenia podczas intensywniejszej jego pracy zachodzące.

Dlaczego Ameryka północna tak bardzo wyprzedziła w sporcie Europę?

W pierwszym rzędzie dla tego, że oparła trening indywidualny zawodnika na skrupulatnych badaniach naukowych, które zostały połączone z praktycznymi radami i wskazówkami doświadczonych trenerów dając w sumie możność usunięcia błędów i wad w treningu zawodnika.

Rozmawiałem z jednym z naszych teoretyków, który niedawno był w Ameryce w celach naukowych, na temat wybitnych sportowców amerykańskich, ich życia i sposobu podejścia do treningu.

Asy te, to przeważnie studenci na uniwersytetach. Mają oni bardzo ścisły kontakt z profesorami, z którymi bardzo chętnie przeprowadzają obserwacje nad postępem swego treningu. Taki student - zawodnik interesuje się stale różnego rodzaju wykresami, bardzo skrupulatnie porównując zapiski ze swoich codziennych badań.

Panuje słowem, bardzo ścisła współpraca między zawodnikiem a profesorem i obydwaj są zadowoleni. Profesor z nowego bardzo ciekawego materiału porównawczego, a student — z racjonalnego treningu.

Dziś, mam wrażenie, że gdybym w odpowiednim momencie miał ściślejszy kontakt z lekarzami sportowymi, nie przechodziłbym może takich wypadków jak to miało miejsce ze mną.

Opowiadał mi jeden ze znajomych lekarzy taki fakt: „Chciałem przeprowadzić na treningowym obozie, (oczywiście bezinteresownie) badania przez cały czas trwania obozu, lecz spotkałem się z pytaniem, na które nie mogłem znaleźć odpowiedzi:

A co z tego będzie miał zawodnik? Czy pan doktór może zagwarantować, że ci wszyscy zawodnicy dojdą do formy najwyższej?...

Czyż to nie mówi za siebie?

Gospodarka rabunkowa jaką jest kierowanie treningami przez niepowołanych trenerów czy samouków jest zwykle spotykana w klubach i związkach, gdzie wartość pracy trenera oceniana jest tylko rezultatami asów. Innych zawodników nie uznaje się uważając ich za niszczycieli kariery trenerskiej.

Trener taki w lekarzu widzi tego, który zabrałby mu cały „dorobek", a bojąc się krytyki jego wiadomości teoretycznych woli pracować odeń zdaleka.

Kończąc swoje wywody na temat stosunku zawodnika do lekarza uważam, iż Polskie Związki Sportowe powinny urządzić po większych ośrodkach sportowych nie poradnie lekarskie, ale pracownie fizjologiczne, gdzie można będzie przeprowadzać ścisłe badania nad pracą zawodników w czasie ich treningów.

Włosi niezadowoleni

z terminu meczu bokserskiego w Warszawie

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

RZYM, w grudniu 1937 r.

W kołach pięściarzy włoskich panuje przekonanie, że data wybrana na spotkanie z Polską jest bardzo niewygodna. Słysząc argumenty, mające uzasadnić tę opinię, dziwić się należy, że nie zwrócono już dawniej uwagi na ujemne strony ustalonego terminu.

Przede wszystkim więc przypomnieć wypada, że mistrzostwa włoskie odbędą się dopiero w lutym. Jasne jest zatem, że nie sposób już w styczniu wysłać do Polski tych pięściarzy, którzy wykażą swą wysoką klasę w normalnej procedurze eliminacyjnej. Zajdzie więc konieczność wybierania pomiędzy czołowymi zawodnikami roku bieżącego i urządzenia w wypadkach wątpliwych (istniejących zresztą w każdej niemal wadze!) specjalnych walk eliminacyjnych.

Ale co ważniejsze — istnieją dwie poważne przeszkody nie pozwalające na dosyć wczesne rozpoczęcie systematycznego treningu!

Pierwsza z nich, to turniej o mistrzostwo okręgu rzymskiego, który rozpoczyna się 17-go bm. i potrwa zapewne trzy do czterech dni. Bierze w nim udział cały szereg kandydatów na podróż do Polski, zarówno olimpijczyk Nardechia, jak i znany z ostatniego meczu w Poznaniu Terzigni w wadze muszej, w wadze piórkowej Proietti (rywal Cortonesiego), w lekkiej — mistrz Włoch Rea, w półśredniej — Binazzi, w średniej — Serra, w półciężkiej — Terracina i wreszcie w ciężkiej — Lazzari, mistrz Włoch, nie mający bodaj równych sobie w kraju. Impreza ta posiada duże znaczenie w związku z wyjazdem drużyny włoskiej do Polski, gdyż po tej rewii nowy trener Związku Steve Klaus dokona pierwszego wyboru zawodników. Dopóki jednak większość zawodników zaabsorbowana jest przygotowaniem do tego turnieju, nie można myśleć o zorganizowaniu systematycznej zaprawy, absolutnie nieodzownej dla stawienia czoła pięściarzom polskim.

Tak więc zaprawę tę będzie można rozpocząć dopiero po ukończeniu turnieju t. zn. najwcześniej 21-go grudnia. I tu wyrasta druga przeszkoda, a mianowicie: okres świąteczny! Jest rzeczą zrozumiałą, że zawodnicy, którzy nie są przecie zawodowcami, okres ten spędzić pragną na łonie rodziny i oczywiście Związek będzie musiał uwzględnić to życzenie, na skutek czego termin rozpoczęcia wspólnego treningu przesunie się aż do pierwszych dni stycznia.

Na domiar złego główną atrakcją dni świątecznych są w przeciętnej rodzinie włoskiej (a może nie tylko włoskiej!) nader obfite i obficie zakrapiane posiłki, które nie wpływają na dobrą formę zawodników. Ale cóż robić? Nie można przecie zabronić zawodnikom „należytego" świętowania Bożego Narodzenia i Sylwestra!

Takie narzekania rozlegają się tu i ówdzie w kołach ludzi ponoszących odpowiedzialność za wyniki spotkania Polska — Włochy. Ale mimo to jesteśmy zdania, że podobnych utyskiwań nie należy brać zbyt tragicznie i że sprawa niedostatecznego treningu zawodników włoskich nie przedstawia się znów tak bardzo beznadziejnie. Widzieliśmy ich niedawno w świetnej formie i przekonani jesteśmy, że zlekceważenie ich sił mogłoby doprowadzić do rezultatów wręcz opłakanych.

Dr. Wolman



Z BOISK ANGIELSKICH

Bramkarz klubu Fulham broni przed atakiem napastnika Coventry (biały).

Rok 1938-my

w kalendarzu światowym

Zbliża się rok 1938. Rok nowych, ciężkich prób dla sportowców polskich. Choć od Olimpiady dzielą nas jeszcze pełne dwa lata, to jednak zbliżający się rok 1938 obfituje w mistrzostwa świata, lub Europy we wszystkich niemal gałęziach sportu. Spójrzmy na poniższe dwie tabele:

MISTRZOSTWA EUROPY:

Jazda sztuczna pań i panów	24 — 27.I	St. Moritz
Jazda szybka na lodzie	28 — 29.I	Oslo
Jazda figurowa parami	5 — 6.II	Opawa
Szczypiorniak		Berlin
Szermierka		Piszczany
Pływactwo	6 — 11.VIII	Londyn
Lekka atletyka	2 — 4.IX	Paryż
Wioślarstwo	9 — 11.IX	Mediolan
Walki gr.-rzymskie		Helsinki

MISTRZOSTWA ŚWIATA:

Ping-pong	24 — 29.I	Londyn
Bobslej (4 osob.)	30 — 31.I	Garmisch-Partenkirchen
Jazda szybka	5 — 6.II	Davos
Bobslej (2 osob.)	9 — 10.II	St. Moritz
Hokej na lodzie	10 — 20.II	Praga
Jazda figurowa pań	12 — 13.II	Sztokholm
Jazda figurowa panów	18 — 19.II	Berlin
Jazda figurowa parami	20.II	Berlin
Narciarstwo, komb. klasyczna	24 — 28.II	Lahti
Narciarstwo, komb. alpejska	5 — 7.III	Engelberg
Piłka nożna	4 — 19.VI	Francja
Gimnastyka	VI	Praga
Kajaki	5 — 7.VII	Waxholm
Kolarstwo	27.VII -3.IX	Amsterdam

Poza wyżej wymienionymi przewidziane są mistrzostwa Europy w walkach wolno-amerykańskich, podnoszeniu ciężarów, koszykówce i mistrzostwach świata w łucznictwie. Odbywają się też złożone mistrzostwa Europy w automobiliźmie. Miejsce i terminy jeszcze nie ustalone definitywnie.

Brak mstrzostw bokserskich i strzeleckich. Te odbędą się w 1939 roku.



THOMAS NA DESKACH

podczas meczu ze Schmelingiem. Zdjęcie nadesłane drogą telewizji.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE ŚWIATA

Jedenaście państw zgłosiło się dotąd do mistrzostw hokejowych świata. Są to: Kanada (przyjeżdża już napewno kombinowany team Ottawy), Anglia, Austria, Węgry, Szwajcaria, Polska, Niemcy, Łotwa, Szwecja, Norwegia i Czechosłowacja.

Definitywnie odmówiły: Japonia, Finlandia, Płd. Afryka i Holandia.

ENGELBERG GOTOWY.

Engelberg, gdize 5—7 marca odbędą się mistrzostwa zjazdowe świata, jest już gotów do zawodów. Przygotowano trzy trasy. Jedna — klasyczna z przełęczy Joch do Truebsee, o różnicy wzniesień 965 mtr.

Trasa zapasowa Rotegg — Schlechtis matt przebiega terenem, na którym odbywa się co roku gigantyczny slalom — Titlis. Kolejka linowa łączy Engelberg z Truebsee (1800 mtr).



JUŻ SKACZĄ W HALI MADISON

którą Nowy Jork zamienił chwilowo w tereny śnieżne. Właśnie zawodowiec Casey Jones wyleciał z odskoczni, a jego kolega spieszy na start.

Curt Riess Steinam

Człowiek, który uratował boks

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

New York, w grudniu

Niech pan bije! Niech pan bije obu pięściami w brzuch! Albo niech pan weźmie kij i wali mnie w głowę" — krzyczał mały, siwy człowieczek, który zupełnie nie wyglądał na to, aby mógł wytrzymywać takie łuksańce.

Śmieli się wszyscy w redakcji. Wszyscy dziennikarze, w każdym razie wszyscy dziennikarze sportowi New Yorku znają tego pana. Rzadko mija tydzień aby nie wynurzył się w jakiejś redakcji i nie prosił, aby go zbito na kwaśne jabłko. Nie potrzebował zresztą długo prosić.

I teraz znalazł się amator, który zaczął obrabiać brzuch delikwenta. Mały, siwy człowieczek zachwiał się trochę, zbladł, ale utrzymał się na nogach. I oznajmił nie bez pogardy: „Dlaczego nie bije pan porządnie?".

Nazywa się ten pan Taylor. Z zawodu jest telegrafistą. Oprócz tego wynalazcą. Poza tym uratował sport bokserski w Ameryce.

Passa fauli

Działo się to przed mniej więcej dwunastu laty. Boks amerykański tkwił po uszy w szalonym kryzysie. Nie było prawie wielkiego meczu, któryby się nie kończył uderzeniem poniżej pasa. Zwycięstwa ludzi, którzy kończyli mecz na deskach, mnożyły się w sposób zastanawiający. Z dnia na dzień było gorzej. Każdy cios, nawet taki, który ześlizgnął się i trafił poniżej pasa, był powodem do reklamacji zwycięstwa. W roku 1930 doszło do tego, że regularnie do końca doprowadzony mecz stał się rzadkością. Triumfy święcili Phil Scottowie. Publiczność zaczęła się buntować. Dochody malały.

Co dziwniejsze: nie było ciosów za niskich na meczach amatorskich, ani w małych ringach. Ale gdy tylko chodziło o wielkie dochody, gdy w perspektywie był nowy mecz, jeszcze większy zarobek, sypały się dyskwalifikacje. A za nimi zawiedziona publiczność.

Komisja bokserska łamała sobie głowę. Co robić?

Statysta — wynalazcą

W roku 1926 grano w operze nowojorskiej Turandota Pucciniego. Jednym ze statystów był maleńki telegrafista Taylor. Dorabiał sobie w ten sposób parę dolarów. Gdy pod koniec pewnego aktu, tak zwany tłum opuszczał scenę, pewien olbrzymi statysta kopnął przypadkowo kolanem w brzuch maleńkiego człowieczka. Zrobiło mu się ciemno przed oczami. Gdy oprzytomniał, przyszła mu do głowy pewna myśl. I gdy następnego dnia wieczorem czekał za sceną na swój „występ", poprosił kolegę, który go kopnął: „Musisz to zrobić dziś jeszcze raz". Olbrzym się zdziwił, ale ostatecznie dlaczego nie? Kopnął. Taylor nie zmrużył nawet oka.

Przed przedstawieniem zrobił sobie bowiem pas ochronny własnego wynalazku: gąbki między stalową blachą. Udało się. Jeszcze wiele było przedstawień Turandota, ale już ani jednego nokautu.

Pewnego dnia Taylor siedział sobie w barze i pił szklankę zabronionego whisky, gdy usłyszał rozmowę o kłopotach komisji bokserskiej. Nie widział jeszcze nigdy meczu bokserskiego. Ale zrozumiał odrazu, że to co było dobre w Turandocie, może się przydać i pięściarzom.

Proponuję mój pas...

Idzie do komisji nowojorskiej i mówi o swym wynalazku. Oto wreszcie pas ochronny, który drwi sobie z wszelkich fauli. Jeśli komisja wyda rozkaz, aby wszyscy bokserzy nosili jego pas, może lekceważyć sobie faule.

Nie wierzą mu. Tyle pasów ochronnych nie zdało już egzaminu. Czy ten nowy będzie lepszy? Taylor godzi się na próbę. Podpisuje zobowiązanie, że nie będzie miał do nikogo pretensji w razie wypadku.

Następnego dnia Taylor jedzie na trening. Przez 45 minut wali go 4 bokserów w brzuch. Wciąż poniżej pasa. Przez 45 minut bombardują ciężkie wagi tę drobinkę, która nie widziała jeszcze meczu bokserskiego, która nie była nigdy na ringu. Taylor bez przerwy leży na deskach, w linach, wypada z ringu. Nie ma ani kawałki ciała bez siniaków — od upadków. Ale przez cały czas jest przytomny, ani razu nie pada z powodu niskiego ciosu.

Komisja akceptuje

Taylor wygrał. W dwa tygodnie potym Komisja ustanawia obowiązek noszenia pasów Taylora.

W międzyczasie doszło do słynnego skandalu na meczu Sharkey — Schmeling. Musiano uznać Niemca mistrzem świata, choć skończył walkę na ziemi. Publiczność ostatecznie się zbuntowała. Dalej tak być nie mogło.

Czy mały telegrafista został milionerem? Takie rzeczy zdarzają się tylko w bajkach, rzadko w życiu, jeszcze rzadziej w Ameryce. Wielka fabryka przyborów sportowych zaczęła fabrykować bez pozwolenia Taylora jego pasy, rzuciła je na rynek. Przez cztery lata musiał się Taylor procesować, zanim fabryka przestała mu robić konkurencję.

Procesy i powodzenie

Ale już wówczas zaczęło mu się nie źle powodzić. Gdyż coraz głośniej mówiono w kołach bokserskich, że pasy zrobione na miarę, własnoręcznie przez Taylora, są lepsze od gotowych. Carnera, dla którego trudno było dostać gotowy pas, był jego najwierniejszym klientem.

Taylor prowadzi jeszcze niezliczone procesy. Ale zarabia już wcale nieźle: 500 — 1000 dolarów miesięcznie. Robi coprawda też czapki dla futbolistów i basebolistów oparte na tej samej zasadzie. A aby trochę reklamować swoje wyroby odwiedza od czasu do czasu redakcje.

„Niech pan wali obu pięściami poniżej pasa".

Przedruk bez powołania się na źródło — wzbroniony.

POSIEDZENIE KOMITETU EUROPEJSKIEGO

W Paryżu w dniach 15—16 stycznia odbędzie się posiedzenie komitetu europejskiego Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej pod przewodnictwem dyr. Stankovitsa. Na posiedzenie to wyjedzie prawdopodobnie kpt. Misiński który jest członkiem komitetu. Na porządku dziennym obrad znajdują się sprawy organizacji mistrzostw Europy męskich w Paryżu (2—4 września) i kobiecych w Wiedniu (10—11 września).

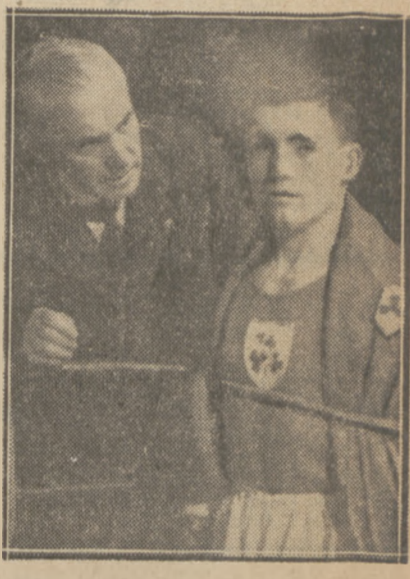
Posiedzenie Międzynar. Federacji Lekkoatletycznej odbędzie się w Londynie w dniach 10—22 marca. Na posiedzenie to wyjedzie członek komisji technicznej inż. Znajdowski.

ANGLIA NA MISTRZOSTWACH EUROPY.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Europy w Paryżu weźmie po raz pierwszy udział Anglia. Jest to decyzja dla tego ważna, że Anglicy będą mogli wejść w skład reprezentacji Europy, która w tydzień po mistrzostwach paryskich walczyć będzie w Berlinie z Ameryką.

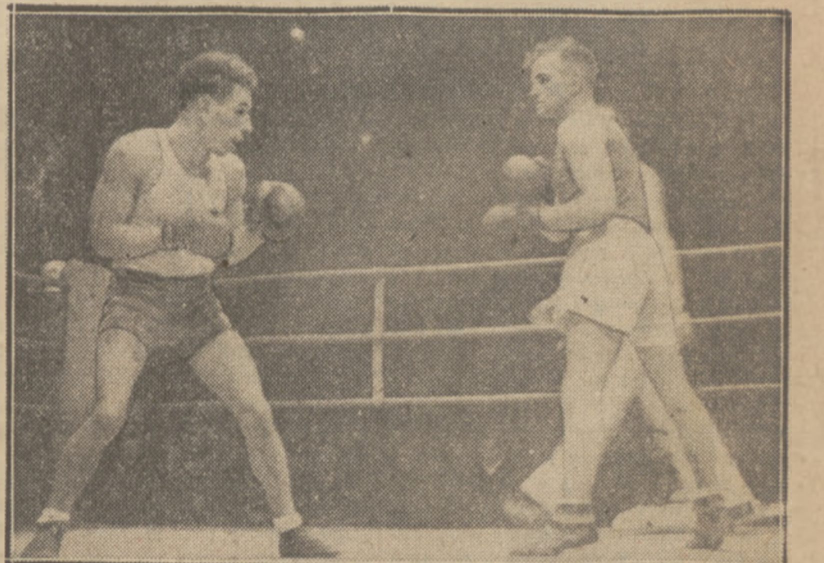


Książka ta jest najlepszym prezentem gwiazdkowym dla każdego sportowca.



STARSZY SIWY PAN

Mac Sayers sekundował zawodnikom irlandzkim. Na prawo Doyle (w. kogucia).



RUNDSTEIN — CONOLLY

zainaugurowali w piątek dwudniową batalię polsko-irlandzką wynikiem remisowym.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ